Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr. **WARSZAWA, DN. 30 STYCZNIA 1938** **Rok I. Nr. 4**

AKADEMIK

Tygodnik Sekcji Akademickiej Związku Młodej Polski

WARSZAWA, CIESZYN, GDAŃSK, KRAKÓW, LUBLIN, LWÓW, POZNAŃ, WILNO

Redaktor Naczelny: **Janusz Morawski** Sekretarz Redakcji: **Tomasz Dobrowolski**

ZDROWA INICJATYWA MŁODZIEŻY

Fołksfrontowy Bratniak rozpada się

Grupa członków Akademickiej Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży U. J. P. złożyła na ręce p. Rektora następujący list, który przytaczamy w całości:

„Do Jego Magnificencji P. Rektora Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie.

Niżej podpisani członkowie Akademickiej Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży U. J. P. z siedzibą w Warszawie przy ul. Nowy Świat 33 m. 21 mają zaszczyt przedłożyć Jego Magnificencji Panu Rektorowi niniejszą petycję z prośbą o łaskawe rozpatrzenie:

Od kilku lat istnieje wyżej nazwana instytucja samopomocowa, utworzona jako przeciwwaga drugiej, a znacznie od niej starszej i bardziej zasłużonej instytucji, jaką jest T-wo Bratnia Pomoc U. J. P. Cel i motywy powstania Akademickiej Bratniej Pomocy straciły ostatnio zupełnie na aktualności, tymbardziej, że jednolita grupa, tworząca tę instytucję jest rozbita na kilka wzajemnie zwalczających się odłamów, niezdolnych do żadnej twórczej i poważniejszej pracy. Na rozbiciu tym cierpi materialnie część członków, gdyż polityka samopomocowa jak np. rozdawnictwo bonów obiadowych opiera się na sympatiach poszczególnych członków zarządu, a nie na stanie materialnym petentów. Od czasu Walnego Zebrania w marcu 1937 r. nie okazała się też instytucja ta zdolną do stworzenia odpowiednich podstaw tej działalności i do dziś kierowana jest niejako prowizorycznie, a zatem bezplanowo. Jedyny okres prawidłowej i planowej działalności istniał w miesiącach letnich 1937 r. za czasów rządów komisarskich, co tym bardziej dowodzi nieudolności obecnych władz stowarzyszenia, a na rachunek tych Władz zaliczonym być nie może.

1. Najistotniejszym momentem bezplanowości jest nieracjonalna i rozrzutna gospodarka. Należy tu przedewszystkim 6-cio pokojowy lokal stowarzyszenia z czynszem rocznym 3.000 zł. — Jakie zadania ma on spełniać dla 150 członków? Jeśli to nazwać samopomocą — to jeden pokój służy dla bilardu, inny dla sobótek tanecznych, pozostałe świecą pustkami. Świetlica służy nadto zebraniom politycznym, jak to np. było w dniu 26 listopada 1937 r. z udziałem red. Wincentego Rzymowskiego. Na posiadaną ilość członków wystarczyłby zupełnie — dla zadań samopomocowych oczywiście — lokal jedno — maximum dwu pokojowy.

2. Innym momentem niewłaściwej gospodarki jest zakup przez obecny Zarząd kilkudziesięciu czapek bratniackich, po to chyba by ubierać w nie „studentów" do czynnych wystąpień.

3. Do tych argumentów dochodzi okoliczność najbardziej istotna — zbędność instytucji samej. Koszty administracyjne pochłaniają sumy następujące:

lokal	3.000,— zł.
buchalter	1.200,— zł.
telefon	600,— zł.
woźny	600,— zł.
światło	300,— zł.
pracownik	600,— zł. (od jesieni 1937 r.niezatrudniany już)

dochodzi opał, remonty, wydatki kancelaryjne i biurowe i t. p. tak, że suma kosztów administracyjnych wynosi ca 6.500,— zł. Suma ta pochodzi z ciężkich ofiar społeczeństwa, a przeznaczona być winna na pomoc materialną dla niezamożnych akademików nie zaś na podobne cele. Przy tak niskim budżecie jaki ma instytucja — koszty te stanowią olbrzymi ciężar — stanowią bowiem około 40% budżetu — pozbawiając niejednego studenta obiadu czy też innej doraźnej pomocy. Jeśli uwzględnić liczbę członków czynnych — a wynosi ona tylko około 150 osób (gdyż rocznie zbiór składek waha się około kwoty 1000,— zł.) to koszty administracyjne wynoszą ponad 40 zł. na jednego członka, podczas gdy jeden członek płaci rocznie tylko 6 zł. składek, a więc członkowie nie są w stanie opłacać telefonu i woźnego, a cóż dopiero mówić o innych poważniejszych wydatkach administracyjnych. To jest dostatecznym dowodem nieżywotności i zamierania instytucji. Nie przytaczając innych zarzutów do racjonalności gospodarki i samego istnienia instytucji oraz nie powołując się na momenty dla nas niedostępne względnie przez nas niesprawdzone — mamy zaszczyt:

w imię rozdartej grą polityczną jedności polskiej młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego —

w imię haseł spojenia niezamożnej młodzieży w jedną całość według kryterium niezamożności, a nie polityki,

w imię dobra najliczniejszych rzesz najbiedniejszych akademików,

dla których sprawy tych czy innych ambicyj politycznych ustępują wobec niedostatku i nędzy —

najuprzejmiej prosić Waszą Magnificencję o łaskawe rozpatrzenie wyżej podanych okoliczności i w wyniku ich rozpatrzenia o likwidację instytucji.

Warszawa, dnia 13 grudnia 1937 r.

TOMASZ DOBROWOLSKI

AKADEMIK — ŻOŁNIERZ

Jednym z czynników, łączących najściślej obecne młode pokolenie Polski, jest nasz stosunek do Armii, będący wykładnikiem naszej postawy życiowej wobec tych zagadnień, jakie stawia przed nami położenie Polski. Lansowany szeroko jeszcze parę lat temu tchórzowski i materialistyczny pacyfizm nie dopiął swego. Musiał on skapitulować przed stanowiskiem tych, którzy dobro Narodu stawiają ponad wszelkie inne możliwe korzyści.

Armia jest dla nas nie tylko siłą, mającą w razie potrzeby bronić państwa przed napaścią wrogów zewnętrznych, ale jest również niczym nie zastąpioną szkołą pracy nad sobą i symbolem bezwzględnej walki ze wszystkimi wrogami Narodu.

Ta postawa młodego pokolenia znalazła swój dobitny wyraz we współpracy młodzieży nad utworzeniem Legii Akademickiej.

Parę dni temu na otwarciu w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie pierwszego kursu dla akademików-instruktorów Legii, gdy słuchałem przemówienia gen. Olszyny-Wilczyńskiego i widziałem wzruszenie tych, którym przypadł w udziale zaszczyt zapoczątkowania pracy nad ścisłym zespoleniem Polskiej Młodzieży Akademickiej z Armią, — zrozumiałem, że siła tej więzi jest nie do zerwania, mimo wszelkie rachuby tych sił, którym ta więź wydaje się niepożądaną, bo psuje rachuby.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dążeniem nas wszystkich musi być jak najściślejsza współpraca z Armią najszerszych warstw społeczeństwa.

A teraz właśnie społeczeństwo polskie ma piękną sposobność do zadokumentowania swojej łączności z Armią i z młodzieżą akademicką.

Wydająca dotychczas tak dobre wyniki akcja zaopatrywania wojska drogą składek w sprzęt uzbrojeniowy,— akcja, która przysporzyła już dużej ilości broni nowoczesnej, — ma teraz przed sobą nowe, szerokie pole działania.

Chodzi o zaopatrzenie powstającej teraz Legii Akademickiej w sprzęt szkoleniowy i odciążenie tym samym wojska, które musi dostarczyć broni dla kilkudziesięciotysięcznych oddziałów Legii.

Inicjatywa tej akcji winna wyjść od organizacji akademickich, w pierwszym rzędzie Bratnich Pomocy, któreby zapoczątkowały ją na swych terenach.

Akcja zbiórki na sprzęt uzbrojeniowy dla Legii Akademickiej będzie najlepszym dowodem, że do spraw, w których stanowisko wszystkich Polaków jest i będzie jednakowe, należy stosunek wzajemny Armii i społeczeństwa.

Z tych właśnie przesłanek wychodząc, środowisko akademickie Z. M. P. wezwało w swoich ulotkach społeczeństwo polskie do fundowania sprzętu wojskowego dla Legii Akademickiej.

Byliśmy obecni

Parę dni temu ukazał się w prasie list gen. Zamorskiego p. n. „Dlaczego nieobecni?". Gen. Zamorski, nawiązując do uroczystości 75-lecia wybuchu powstania styczniowego, które — zgodnie ze zdaniem i uczuciem młodzieży polskiej — nazywa „najwspanialszym porywem narodu naszego do walki o byt samodzielny" — stwierdza, że nie brała w nim udziału w uroczystościach młodzież akademicka. W zakończeniu gen. Zamorski pisze:

Trudno mi pomyśleć, że młodzież nasza akademicka w sumieniach swoich potępia twórców powstania styczniowego. Byłoby to wręcz potworne. Jeśli ich nie potępia, dlaczego nie przyszła oddać hołdu cieniom członków ostatniego Rządu narodowego?

W odpowiedzi na list gen. Zamorskiego, który nas głęboko przejął, Kierownik Z. M. P. Jerzy Rutkowski, zamieścił w prasie następujące oświadczenie:

„List Pana Generała Zamorskiego z dn. 25. I. 1938 r., który z tak zrozumiałym i głębokim wzruszeniem omawia sprawę udziału młodego pokolenia polskiego w uroczystościach związanych z 75 rocznicą powstania styczniowego, zmusza mnie do zwięzłego stwierdzenia, że w zbiórce na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego stawił się zwarty oddział Związku Młodej Polski, reprezentujący organizację. W skład tego oddziału wchodzili członkowie sekcji akademickiej oraz sekcji rzemieślniczo-robotniczej. Wskutek niedociągnięć organizacyjnych, polegających na niezarezerwowaniu miejsca dla oddziału Związku Młodej Polski, mimo powiadomienia o tym organizatorów uroczystości, kierownik oddziału kol. Zborowski zlecił wziąć udział w pochodzie delegacji, złożonej tylko z 30 osób. Ponieważ Z. M. P. nie posiada dotychczas zatwierdzonych mundurów i sztandarów organizacyjnych wobec tego nie mógł zaakcentować, w sposób wyraźny dla widzów, udziału w uroczystościach reprezentacji młodzieży, zorganizowanej w Z. M. P.

Sądząc, że list ten przyczyni się do zrehabilitowania części przynajmniej młodego pokolenia, łączę Panu Redaktorowi wyrazy głębokiego szacunku i poważania

JERZY RUTKOWSKI
Kierownik
Związku Młodej Polski.

Do Młodych Polaków!

„Dom z popiołu i gliny a naród z lekkomyślnych i życiowo niewyrobionych obywateli — nie ostoją się".

Przed kilkoma tygodniami ukazała się ulotka zatytułowana „Do młodych Polaków" a wydana przez Propagandowy Komitet Spolszczenia Handlu i Rzemiosła. Ulotka ta doczekała się 3-go wydania. I słusznie. Propaguje ona bowiem tak piękne i szczytne hasła, tak rzeczowo i jasno omawia kwestię zażydzenia handlu i rzemiosła, że wypada jej życzyć wydania już nie czwartego ale dziesiątego. Pozwolimy sobie ulotkę tą częściowo zamienić:

„Wszyscy młodzi Polacy winni zrozumieć, że walka winna być rozegrana — o usunięcie z całego naszego życia obcego naszej naturze, niesłychanego ekonomicznego wyzysku, który opanował cały nasz wielki hurtowy handel. Wdarł się też ten duch wyzysku do naszego prawodawstwa karnego i kredytowego a od szeregu lat celowo trzyma w bezruchu i nędzy całą Polskę oraz miliony naszych polskich bezrobotnych. Żyjemy, jak niewolnicy — w ekonomicznej zależności.

Oceniając trzeźwo i bezstronnie ogólny nasz stan gospodarczy, widzimy:

że droga do zwycięstwa o naszą niezależność gospodarczą i kulturalną nie może być i nie będzie ani tak krótka, ani tak łatwa, jak to sobie zbyt wielu wyobraża;

że stan obecnej wielkiej supremacji żydów w naszym życiu ekonomicznym i opanowanie przez nich ośrodków naszej twórczości kulturalnej — powstały dzięki naszej nieoględności i jeszcze na znacznym obszarze Polski nieuleczonym tradycyjnym wadom narodowym;

że potęga, w tak wielkiej masie skupionych na terenie Polski żydów powstała nie tylko drogą siania między nami zawiści i niezgody narodowej oraz uprawiania przez nich oszustw, przekupstw i szachrajstw, lecz głównie narastała ta potęga przez stulecia, jako rezultat:

wytężonej, prowadzonej systematycznie przez wiele pokoleń, pracy;

dzięki wyjątkowej i wytrwałej ich solidarności narodowej;

dzięki dużej religijności mas żydowskich;

dzięki rozumnemu umiarkowaniu we wszystkim i wrodzonemu antyalkoholizmowi: ich młodzieży i starszego żydowskiego pokolenia;

dzięki kultywowaniu — wśród wszystkich ich sfer — władzy rodzicielskiej;

dzięki sumiennemu spełnianiu przez ojców rodzinnych obowiązków; oraz dzięki poświęceniu i współpracy matek i żon żydowskich.

Nie doceniamy zupełnie ani materialnych sił żydowskiego przeciwnika, ani też jego powyższych zalet. Wytykamy żydom ich wady, lecz nie widzimy lepszych stron ich charakteru i dlatego jesteśmy dystansowani.

Nie mamy też dobrej woli zrozumienia, że dla pomyślnego przeprowadzenia i wygrania tej walki, która jednakże nie może być przez nas przegraną, nie tyle są potrzebne uczuciowe impulsy i odruchy, ile — potrzebne są: rozum, wyrachowanie, przedsiębiorczość, właściwy plan i odpowiedni, energiczny system działania.

Musimy porzucić błędne metody, wypracować plan akcji na dłuższą metę, a przede wszystkim dozbroić się moralnie i duchowo.

Oprzemy wtedy na prawdziwych życiodajnych elementach — trwałych twierdzach ducha — dobrobyt materialny naszej Wielkiej i prawdziwie już Wolnej Ojczyzny, a sytuacja Polski, między dwiema potęgami, nie będzie tylko zależną od zmiennych światowych koniunktur i wątpliwych oraz nietrwałych układów polityki zagranicznej".

Propagandowy Komitet
Spolszczenia Handlu i Rzemiosła

Z prasy

„WIARA I ŻYCIE" w numerze 1-ym wysuwa ciekawe zagadnienie: chodzi o stosunek paragrafu aryjskiego do etyki chrześcijańskiej. Pismo stwierdza że *„zasadniczej sprzeczności paragrafu aryjskiego z zasadami etyki chrześcijańskiej nie da się wykazać*". Zgodnie z etyką katolicką, mimo przykazania miłości bliźniego, nie można doprowadzać do zdarzającego się niekiedy zatrucia naszej moralności, naszych dóbr wewnętrznych, przez współżycie cywilne z innowiercami.

Niestety! Zatrucie to ma miejsce właśnie u nas, w Polsce. Jad, wydzielany przez wrogów Polski, wszczepia się we wszystkie komórki organizmu narodowego, a głównie w kulturę. Kultura nasza staje się produktem maszynowym, twórcy kulturalni — płatnymi „mechanikami sztuki".

Nasza duma i poczucie narodowe nie zgadzają się z tym. Chcemy odrodzić kulturę polską, uwolnić ją od tandeciarskich artystów-żydów, którzy sieją dla naiwnych aromat nudy i rozbicia duchowego.

Aby doprowadzić do celu, musimy wpierw odrodzić sam naród i przez głęboki duchowy przełom wydobyć z niego tę olbrzymią ilość energii, która tkwi w Polakach i na jaką mogą się zdobyć!

Twórczości żydowskiej, zalewającej nasz kraj i przenikającej wszędzie, ma za zadanie przeciwstawić się paragraf aryjski, będący dziś często niezawodnym narzędziem w rękach różnych instytucji o duchu narodowym.

I dlatego niezmiernie ciekawy dla nas jest artykuł w „Wierze i życiu", rozważający problem konieczności i *obowiązku* stosowania paragrafu aryjskiego na każdej placówce.

NOWY NUMER „MŁODEJ WSI"

Nr 1—2 tyg. wydawanego przez sekcję wiejską Z. M. P. przynosi szereg ciekawych i ważnych artykułów.

W artykule wstępnym kol. Puziewicz analizuje stan obecny wsi polskiej i wykreśla linię ogólnej polityki, po której mają iść reformy, zmierzające do związania i podporządkowania zagadnień gospodarczych oraz socjologicznych wsi interesom Narodu i Państwa. Naczelne tezy programu Z. M. P. w sprawie wsi tak są sformułowane przez kol. kierownika:

„Wołamy o szeroko zakrojoną reformę rolną, plan gospodarczy dla Polski, warunki dla synów chłopskich na studia, warunki doszkolenia dla tych, którzy już wybijają się na czoło wsi. Wołamy o organizację warsztatów pracy dla najbiedniejszych synów chłopskich. Wołamy o rozpoczęcie prac szeroko zakrojonego planu imigracji elementu chłopskiego do miast, przy czym Państwo musi zapewnić organizację odpowiedniego wyszkolenia zawodowego. Przy poszerzeniu planu parcelacyjnego, wołamy o uwzględnienie przede wszystkim młodych wychowanków szkół rolniczych. Wreszcie wołamy o zwrócenie uwagi i umożliwienie dostępu działaczom wiejskim do tych organizmów, których zadaniem troska o rozwój rolnictwa, a które na wielu terenach stały się zamkniętymi klanami dla odpowiednich grup politycznych, nie będących odpowiednikiem tęsknot najszerszych mas polskich i nie kierujących się najlepszymi nakazami w pracy".

Obecnie struktura rolna Polski domaga się zasadniczej naprawy, którą jest szybko przeprowadzana reforma rolna. Zagadnienie to omawia wyczerpująco kol. St. Gromek. Poza tym w omawianym numerze znadujemy obszerny artykuł kol. A. Baczewskiego: „O teatrze ludowym" oraz w dziale W. F. uwagi o roli zabawy. Kronika organizacyjna przynosi wiadomości z terenów pracy, które dowodzą, że praca Z. M. P. na terenie wsi szybko postępuje naprzód.

POLEMIKA

ŻYDOWSKIE METODY

W gazetce lwowskiej „Wiek Nowy" ukazała się notatka, atakująca w niewybredny sposób Związek Młodej Polski i „Akademika". Autor notatki posługuje się znanym sposobem żydowskiej prasy: wyrywa z artykułów Akademika po kilka wyrazów i montuje je odpowiednio, stwarzając w ten sposób zwroty wprost przeciwnej treści, niż zdanie przytoczonego artykułu.

Oto mały przykład:

„Wizję takiej Polski, Polski totalnej niesie w duszach swoich młode pokolenie". Przy sposobności ci totaliści katolicy stwierdzają, że gdy totalizm narodowo-socjalistyczny zbudował swą ideologię na zasadach „religii" pogańskiej — „powstał z tego gmach wyniosły i dumny".

Całe zaś zdanie w przytoczonym artykule „Akademika" brzmi:

„Powstał z tego gmach wyniosły i dumny, ale bez głębokich fundamentów".

Znane dobrze na terenie Lwowa metody polemiczne „Nowego Wieku" wzbudzają głęboki niesmak, ale nie wywołują niczyjego zdziwienia.

Zbyt dobrze wszyscy wiedzą, czego po tym pisemku można się spodziewać i kto to pismo redaguje. Polscy dziennikarze dają temu pismu, czytanemu przez Żydów, tylko firmę. To też dziwić się trudno, że polskie społeczeństwo Lwowa „Wieku Nowego" nie uważa za organ, poświęcony polskiej sprawie narodowej. Dobieranie cytat, śledzenie śladów — oto zajęcie tych, którzy programowi ideowemu ZMP nic do przeciwstawienia nie mają.

BLUŹNIĄCY KOMUNIZM

O bluźnierczej ulotce komunistycznej donosi „Myśl Narodowa". K. P. P. usiłuje w bezczelny a zarazem naiwny sposób narzucić ludziom zdrowo myślącym swoje tendencyjne, a profanujące hasła w rodzaju: „Kto uznaje naukę Chrystusa, ten jest komunistą", „Precz z przeróbkami idei Chrystusa, a więc z klerem" i t. d. Co więcej, te ubliżające naszej religii i wierze niedorzeczności przeplatane są terminem „towarzysz Chrystus".

Tego rodzaju taktyka mało, że nie powiększy „hufca Stalina", — przeciwnie przemówi do wszystkich sprzecznością założeń komunizmu z głoszonymi dzisiaj przez K. P. P. bredniami i niejednego zaślepionego uświadomi.

KONFERENCJA PRASOWA W TORUNIU

W dn. 22. I. 1938 r. odbyła się w Toruniu konferencja prasowa, w której udział wzięli również przedstawiciele miejscowych organizacyj — O. Z. N., Strzelca, Sokoła, O. M. P. i in., zorganizowana przez oddział toruński Z. M. P. W ramach konferencji kol. Pietrzak przedstawił uczestnikom program ideowy Związku Mł. Polski oraz bieżący dorobek organizacyjny i strukturę Z. M. P.

W najbliższych dniach ukaże się „MŁODA POLSKA"

SPOŁECZEŃSTWO I RZĄD

Po dyskusji na temat totalizmu, która wykazała daleko idące różnice w poglądach na ustrój państwa między starym, a młodym pokoleniem zgrupowanym w Stronnictwie Narodowym, „Myśl Narodowa" drukuje obszerne rozważania b. sen. Stanisława Kozickiego „O państwie narodowym". Odżegnywując się od „demokracji ustrojowej i państwa demokratycznego" p. Kozicki kreśli zasady polskiego ruchu nacjonalistycznego. Na wstępie do dalszych rozważań słusznie stwierdza, że:

„Nasze położenie geograficzne sprawia że powinniśmy mieć państwo, posiadające silny i sprawny rząd, dobre wojsko, społeczeństwo wychowane w duchu wojskowym. Potrzebna jest u nas większa może przewaga interesów zbiorowości nad interesami jednostek, niż w krajach posiadających lepsze położenie i naturalne granice".

Zdawałoby się, że do zrealizowania tych postulatów potrzebny jest ustrój, zapewniający jednolity ośrodek dyspozycji i skupiający wszystkie wysiłki członków narodu w jednej organizacji politycznej, ustrój pozwalający oddziaływać na naród wychowawczo i dający możność organizowania zbiorowej woli. Takim ustrojem wg. naszego zdania jest ustrój hierarchiczny.

Tymczasem, zamiast śmiałego i otwartego stwierdzenia, że nam taka forma ustrojowa jest potrzebna, p. Kozicki zajmuje się rozstrząsaniem problematu: rząd a społeczeństwo, uważając te zupełnie odmienne pojęcia za jakąś antynomię. Rozwiązanie tej rzekomej antynomii uważa p. Kozicki za „najważniejsze zadanie życia państwowego". Dla nas, uznających hierarchicznie zorganizowany naród, problem wzajemnego stosunku rządu i społeczeństwa nie istnieje i nie widzimy żadnych argumentów, żeby uważać go, nawet w obecnych warunkach, za „najważniejszy". Natomiast zdaje się nam, że uwagi p. Kozickiego zostały spowodowane troskami dnia dzisiejszego i zapewne potrosze aktualną taktyką...

O NIEKTÓRYCH NACJONALISTACH

W akademickim piśmie, wydawanym przez grupę „A.B.C." — „Alma Mater" ukazał się artykuł programowy p. t. „Totalizm".

Autor, który wykazał duży artyzm w pisaniu pamiętników, w sprawach ustroju politycznego posiada minimalną orientację. Taka sama notatka przepełniona nienawiścią do „faszyzmu" i „importowanego totalizmu" mogłaby z powodzeniem ukazać się w „Dzienniku Ludowym"; „Alma Mater" ma jednak pretensje do reprezentowania nacjonalistycznego odłamu młodzieży i dlatego niezmiernie nas dziwi stosunek tych panów do „faszyzmu". Zresztą, wątpię czy koncepcja Sądu Najwyższego, stojącego na czele Państwa, jest bardziej trafną od „importowanego totalizmu". Autor nie orientuje się, jakie znaczenie ma słowo „totalizm" i to go w części usprawiedliwia. Hierarchia wartości i treść, włożona w schemat totalny, treść niejednokrotnie bardzo różna, o czym zapewne autor wie, ale czego nie zdołał dokładnie zrozumieć, jest prawdopodobnie powodem chaosu myślowego. Jako dowód niezrozumienia sprawy przytaczamy następujące słowa:

„W prawdziwym państwie totalnym nawet myśli obywatela są przedmiotem troski powołanych do tego urzędników. W tych warunkach człowiek staje się marionetką lub idiotą".

JANUSZ MORAWSKI

USTRÓJ TOTALNY? NIE: USTRÓJ POLSKI!

„Nie generalizacja, jak w prawie prywatnym, lecz indywidualizacja jest hasłem prawa publicznego, a więc także prawa państwowego, w którym często unikać trzeba uogólnień".
Prof. dr Z. Cybichowski

Opowiadano mi kiedyś dykteryjki o parze nierozłącznych przyjaciół, którzy pokłócili się śmiertelnie o niejakiego Pawłowskiego: jeden z nich twierdził, że Pawłowski to niemal święty człowiek, wyjątkowo wzniosła, szlachetna dusza; drugi wieszał na nim psy. Zdecydowali, że przy takiej rozbieżności zdań nie mogą pozostać przyjaciółmi i przestali się sobie kłaniać. Pogodził ich dopiero przypadek: dowiedzieli się, że chodziło im o dwóch, zupełnie różnych Pawłowskich.

Ta historyjka przypomina mi się, gdy spotykam się z gorącą dyskusją na temat totalizmu. Najrozmaitsze pisma zamieszczają artykuły albo mieszające z błotem totalizm, albo wynoszące go na wyżyny ideału. Charakterystyczną jest przy tym rzeczą, że dyskutanci stoją często na gruncie tej samej ideologii: „Kultura" i „Merkuriusz Polski" twierdzą, że totalizm jest absolutnie sprzeczny z katolicyzmem, „Pro Christo" natomiast, a nawet i nasz „Akademik" (artykuł kol. Chróściechowskiego w Nr. 2) wyznają możliwość totalizmu katolickiego, który byłby ustrojem idealnym.

Skąd ta rozbieżność zdań? Główną jej przyczyną, co już zaznaczył kol. Chróściechowski, jest to, że dyskutanci podciągają pod pojęcie totalizmu zupełnie różną treść. Niektórzy, mniej wybredni, posługują się tanim sofizmatem: „Faszyzm, hitleryzm, komunizm, są ustrojami totalnymi; faszyzm, hitleryzm, komunizm posiadają takie a takie wady, a więc totalizm posiada te same wady". Bardziej subtelni usiłują dać definicję ogólną totalizmu; cóż, kiedy bardzo rzadko definicja taka jest wyczerpującą, a nigdy dotychczas nie spotkałem się z dwiema definicjami, których treść choćby w przybliżeniu byłaby jednakowa.

Każdy mówi o „swoim" pojęciu totalizmu i dlatego zdarza się często, że zdania krańcowo różne są mimo to zdaniami najzupełniej słusznymi — jak w tej historii o dwóch Pawłowskich. Że taka dyskusja do niczego nie prowadzi i że jest funta kłaków warta, — to chyba dla każdego będzie oczywiste.

Ale dyskusja na temat totalizmu jako takiego, — t. zn. ujętego abstrakcyjnie, nie jako pewien sprecyzowany ustrój — jest nietylko zbędnym przelewaniem z pustego w próżne, — jest wprost szkodliwą. Sprawia bowiem wrażenie, że znaczna część młodych nacjonalistów polskich pragnie za wszelką cenę mieć w przyszłej Polsce ustrój totalny. Otóż mamy tu do czynienia z nieporozumieniem zupełnie oczywistym.

Ustrojów państwowych mamy niemal tyle, ile państw. Na niższych stopniach kultury i cywilizacji ustroje te różnią się od siebie nieznacznie, jakkolwiek nigdy nie są zupełnie jednakowe. W miarę rozwoju pogłębiają się różnice, w zależności od kształtującego się ducha narodu, od warunków materialnych i niematerialnych, w jakich ten naród żyje. Nigdy nie da się jakiegoś abstrakcyjnego ustroju, któryby nie był ukształtowany przez te czynniki, narzucić żywemu narodowi: zawsze po jakimś czasie przetworzy on ustrój zgodnie z własnymi potrzebami, utworzy formę zapewniającą mu najlepsze możliwości rozwoju.

Przykładem choćby Rosja Sowiecka: Komunizm, ten ustrój będący wytworem krańcowo abstrakcyjnego, talmudycznego umysłu Marxa, przybiera w zetknięciu z rzeczywistością formy, które wzbudziłyby z pewnością zdumienie i niezadowolenie swego twórcy. A ustrój ten jest ciągle w fazie tworzenia się: przyszłość pokaże, jakie formy ostateczne przybierze.

Totalizm, brany abstrakcyjnie, nie powstał jako jakaś doktryna, oderwana od rzeczywistości państwowej, jak to było z abstrakcyjnym komunizmem. Powstanie tego określenia miało zupełnie inną historię: Oto po utworzeniu się nowych ustrojów państw nacjonalistycznych, w szczególności faszyzmu i hitleryzmu, starano się znaleźć ogólne cechy, występujące w tych ustrojach i będące im wspólne. Taką wybijającą się cechą było opanowanie przez państwo wszystkich dziedzin życia narodowego i kierowanie nimi. Stąd nazwa „totalizmu". I — moim zdaniem — tylko ta jedna cecha jest istotnym składnikiem totalizmu, tylko ona może stanowić treść totalizmu jako takiego, w oderwaniu od istniejących ustrojów politycznych.

Oczywiście, że na tej podstawie nic jeszcze o totalizmie powiedzieć nie można. Może on w praktyce przybierać postać statolatrii, uwielbiającej jedynie państwo i lekceważącej szczęście obywateli jako jednostek; może być hitleryzmem, dążącym do panowania nad światem rasy germańskiej, faszyzmem odbudowującym Imperium Romanum, może też być totalizmem katolickim, dążącym do stworzenia „królestwa Bożego na ziemi". Totalizm jako abstrakcja nie mówi nam nic, może zawierać w sobie wszystkie możliwe wady i zalety ustrojowe. Powiedzenie, że Polska z tych czy innych względów musi być państwem totalnym, jest błędem oczywistym i szkodliwym. Sprawia wrażenie, jakby mówiący chciał tworzyć w Polsce ustrój abstrakcyjny, doktrynerski, nie uwzględniający potrzeb życia narodu.

Niemniej szkodliwe jest sądzenie o wartości i wadach totalizmu z wzorów obcych. Totalizm może w dziesięciu państwach przynieść wyniki zbawienne, w innych dziesięciu zgubne, — ale to nigdy nie będzie dla nas wskazówką, czy mamy go zastosować u siebie. Ustrój Polski będzie odpowiadał tym duchowym i materialnym warunkom, w jakich żyje Naród Polski, i obce wzory nic nam pomóc, ani zaszkodzić nie mogą. Wielka i Potężna Polska nie będzie „pawiem narodów i papugą".

Jakiż ma być ten ustrój przyszłej Polski? Doprawdy, chyba w piśmie akademickim zbyteczne jest powtarzanie tego. Przecież właśnie w tych sferach zaczęły się budzić pierwsze, słabo jeszcze skonkretyzowane koncepcje panowania całego narodu, koncepcje, które później rozwijały się i precyzowały w najrozmaitszych kołach i organizacjach, aż utworzyły potężną, konkretną wizję, wspólną niemal całemu młodemu pokoleniu, niezależnie od przynależności organizacyjnej: wizję **ustroju zorganizowanego narodu.**

Ten ustrój — ustrój przyszłej Wielkiej i Potężnej Polski — da udział we władzy każdemu świadomemu Polakowi. Udział ten nie będzie czysto formalnym, jak to jest w państwach demoliberalnych. Przeciwnie — każdy obywatel będzie miał wpływ faktyczny i bezpośredni na pewien zakres życia państwowego, w zależności od swego stanowiska w hierarchii zorganizowanego Narodu. Stopień zaś hierarchiczny będzie uzależniony od wartości moralnej, zdolności i ofiarności członka organizacji. W ten sposób zrealizowane będzie dążenie wszystkich ustrojów świata: danie władzy jednostkom najbardziej wartościowym w państwie.

Ten ustrój, wciągając do pracy dla państwa cały naród, wyzwoli z niego niepodejrzewane dotąd siły, pozwoli na zrealizowanie rzeczy wielkich. Polacy są narodem wybitnie zdolnym, chociaż dotychczas zdolności te nie zawsze potrafili wykorzystywać. Ustrój Zorganizowanego Narodu doprowadzi do tego, że Wielka i Potężna Polska przestanie być jedynie hasłem i dążeniem, stanie się rzeczywistością. Powstanie mocarstwa, wcielające w życie zasady chrześcijańskie, dążące do stworzenia „Królestwa Bożego na Ziemi", mocarstwa, którego wpływy będą sięgały na całą Europę środkową od Morza Białego do Śródziemnego. Organizm państwowy będzie silny i spoisty, a przecież nie będzie tyranem, przygniatającym jednostkę, przeciwstawiającym się jej, odwrotnie, jednostka znajdzie w nim dla siebie miejsce, możność pracy dla ogółu, pracy, która ją uszlachetni i rozwinie, da możność osiągnięcia szczęścia najwyższego: szczęścia dążenia do doskonałości — do Boga.

Bo ustrój przyszłej Polski nie może być i nie będzie ustrojem statolarii — uwielbienia państwa i poniżenia jednostki. Nasz ustrój na szczycie hierarchii wartości stawia Boga. Dążenie do niego jest celem najwyższym człowieka, a że drogą do tego jest praca dla Narodu, więc Naród staje się najwyższą naszą wartością ziemską. Następuje tu rzadko spotykane zharmonizowanie dobra ogółu z dobrem jednostek.

Czy ustrój ten nazwiemy totalnym? Wiele dziedzin życia dostanie się pod kierownictwo państwa, zatem ta cecha, stanowiąca wspólne znamię wszystkich totalizmów, będzie istniała.

Z drugiej strony w ustroju tym nie będzie przeciwstawienia Naród — Państwo, gdyż właściwym władcą będzie właściwie cały Naród. Nie będzie też jak w dotychczasowych państwach totalnych przeciwstawienie jednostki i ogółu: jednostka nie będzie tu ową nic nie znaczącą wartością wobec pochłaniającej ją całości. Przeciwnie, Ustrój Zorganizowanego Narodu da jej możność maksymalnego rozwoju indywidualnego. Doskonałość bowiem takiego ustroju zależy od doskonałości jednostek.

Z tych względów trudno jest odpowiedzieć, czy Polska będzie państwem totalnym. Możliwe, że politycy i teoretycy naukі o państwie tak ją określą, możliwe też, że nie. Ale doprawdy, że jest nam to całkowicie obojętne — jak ten ustrój będzie nazwany. My mamy swoją wizję ustroju, wizję skończoną i doskonałą. Wiemy, że Polska będzie państwem o tym ustroju — i to nam w zupełności wystarcza. Jeżeli ten ustrój będzie podciągnięty pod klasę „ustrojów totalnych", to wtedy **samo pojęcie „totalizmu" uzyska nową treść, wobec wzbogacenia się nowym przykładem, absolutnie różnych od dotychczas znanych.** W obecnej natomiast chwili decydowanie o tym, czy Polska będzie, czy nie będzie, państwem totalnym — nie ma absolutnie żadnego sensu, a wśród słabo uświadomionych jednostek wywołuje wrażenie, jakbyśmy byli jeszcze w poszukiwaniu odpowiadającej nam koncepcji ustrojowej i jakbyśmy tej koncepcji szukali we wzorach obcych.

OD REDAKCJI

Dotychczasowy Redaktor Naczelny „Akademika", kol. Mieczysław Chrzanowski, ustąpił w dn. 21 b. m. ze swego stanowiska.

Z dniem 21 b. m. redakcję „Akademika" objął kol. Janusz Morawski.

Nawał pracy w sekcji prelegenckiej, w związku z wprowadzeniem pracy wewnętrznej w całej organizacji, zmusił kierownika sekcji do przekazania redakcji w ręce swego kolegi.

W numerze następnym zostanie ogłoszony spis redakcyj prowincjonalnych „Akademika" wraz z podaniem adresów.

Ostrzeżenie

Z dniem 25 stycznia b. r. Jan Gajewski, używający również nazwiska Broel-Plater-Gajewski, który po odbyciu kursu w końcu września 1937 r. został przyjęty do organizacji, został decyzją Kierownika Głównego usunięty z szeregów Z. M. P. za liczne i poważne przekroczenia natury organizacyjnej i jaskrawą niesubordynację.

Czytajcie
„MŁODĄ POLSKĘ"

Paragraf aryjski w Bratniaku Politechniki Warszawskiej

Dn. 27 stycznia odbyło się niezwykle burzliwe zebranie członków Tow. Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej.

Zebranie poświęcono zmianom statutu, a przede wszystkim ordynacji wyborczej. Zgromadzeni, wszelkie — zmiany w dotychczasowym statucie, przedstawione przez zarząd towarzystwa, przyjęli, mimo energicznej opozycji grupy młodzieży lewicowej. Jednymi z ważniejszych uchwał przyjętych z wielkim entuzjazmem przez wszystkich prawie obecnych, olbrzymią większością głosów, były postulaty, dotyczące paragrafu aryjskiego w stowarzyszeniu.

Młodzież uchwaliła, że członkiem towarzystwa nie może być student wyznania mojżeszowego, ani pochodzący z rodziny tegoż wyznania. W razie wątpliwości w tym względzie, kandydat na członka Bratniaka, winien udowodnić trzema pokoleniami wstecz, że w rodzinie jego nie było osób wyznania mojżeszowego.

Poza tym wyprowadzono jeszcze dalsze ograniczenia, odnoszące się do paragrafu aryjskiego, a mianowicie: w razie stwierdzenia przez sąd koleżeński, iż członek towarzystwa utrzymuje z Żydami jakiekolwiek stosunki, będzie natychmiast skreślony z listy członków.

Po zapadnięciu tych uchwał nieliczni opozycjoniści z grup lewicowych opuścili zebranie.

Znamienny objaw

Prasa warszawska przyniosła znamienną notatkę z Bydgoszczy. W czasie bankietu, jaki odbył się na zakończenie zjazdu kupiectwa pomorskiego w Bydgoszczy, wznoszono okrzyki na cześć kupców włocławskich. Wstał wtedy gen. Thommée z Torunia, dodając: „ale bez Żydów"!

„Akademik" — w ręku każdego Akademika Polaka

KULTURA

Jak być powinno, a jak jest w teatrach polskich?

Tworząc pismo dla młodzieży akademickiej musimy dbać o to, żeby obejmowało ono wszelkie dziedziny zainteresowań naszych czytelników.

Dlatego właśnie wprowadzamy dział informacji o teatrach i kinach. Recenzje?! Niezupełnie... Szablonowe recenzje — sprawozdania, o rzeczach błahych o tym, czy artystka grała dobrze, czy źle... czy publiczność entuzjastycznie oklaskiwała sztukę, czy też klaka zagłuszała oklaski publiczności, — znajdzie czytelnik w każdym tygodniku, czy dzienniku. My chcemy spojrzeć głębiej. Zajrzeć tam, gdzie większość szablonowych recenzentów nigdy nie zagląda. Zajmiemy się szczegółowo treścią sztuki, głównie z punktu widzenia ideałów młodego pokolenia Polski. Nie dekoracje, nie gra artystów, ani reżyseria, ale żywe słowo padające ze scen polskich będzie kamieniem węgielnym naszych recenzji. Odrzucamy stare formy i stare hasła „Sztuka dla sztuki". Teatr polski nie może obojętnie przyglądać się wielkim przemianom ideowym młodej Polski. Nie może być bladym, kiedy cały Naród nabiera rumieńców prawdziwego życia. Teatr polski nie ma prawa służyć garstce bogaczów, czy snobów literackich. Drzwi jego winny być szeroko otwarte dla wszystkich, a nie jak dziś — uchylone tylko dla grona wybranych. Upowszechnienie takie nastąpić może tylko pod warunkiem zdobycia przez sztukę pełnej i wyraźnej lini ideowej. Panowie z T. K. K. T., czy z innych teatrów, muszą zrozumieć, że kultura jest w służbie Narodu.

Teatr nie może tylko bawić, teatr musi także i wychowywać obywateli. A warunek ten zostanie spełniony wtedy,, kiedy sceny nasze będą nie tylko z nazwy, ale i z ducha polskie. Teatr, gdzie linia repertuarowa zależy od kasy, albo gustów mieszkańców północnej dzielnicy Warszawy, gdzie po Judaszu Rostworowskiego wystawia się „Rozkoszną dziewczynę" Tuwima — nie jest godny, by reprezentować sztukę Wielkiego Narodu.

A teraz przejdźmy do istniejącego stanu rzeczy i do właściwej recenzji.

Teatr Ateneum gra komedię *„Cieszmy się życiem"*. Komedię? Już z samego początku nasuwa się wątpliwość, czy można kilkanaście luźnie powiązanych obrazków nazwać komedią? Raczej już chyba nazwa „rewietki" byłaby właściwsza... Zasadniczo ma być to satyra na zmechanizowane życie amerykańskich groszorobów, któremu przeciwstawia się inne nowe życie. Pracy nad zdobyciem majątku przeciwstawia się — idealne lenistwo. I tu właśnie tkwi kompromitacja morału sztuki. Autorzy ogarnięci tempem amerykańskiego otoczenia, zapomnieli, iż pomiędzy ich krańcowościami, leży odłogiem coś pośredniego, coś co nie koniecznie każe być niewolnikiem złota, lub niewolnikiem lenistwa. Zapomnieli, że istnieje pewna radość życia, istnieją pewne liczne kategorie prac, które dają człowiekowi więcej zadowolenia, niż własne bezsensowne „bziki". Powiecie, że trudno od komedii wymagać nadzwyczajnych rzeczy, że komedia jest poto żeby bawić... Nieprawda! Każda sztuka nawet farsa, czy groteska musi mieć w sobie coś, co stanowi jej wartość gatunkową. Każda najbłahsza komedyjka musi mieć jakiś sens, musi coś zwalczać, a czegoś bronić. „Cieszmy się życiem" walczy z niemoralnym tempem amerykańskiego życia, propagując w zamian idealne lenistwo. Jak określić taką sztukę? Sprobujmy na przykładzie. Jeśli ktoś walczy ze złem, proponując w zamian gorsze zło, to jest człowiekiem złym, albo głupcem. Nie chcemy przypisywać zbyt daleko idących tendencyj tej lekkiej sztuce — i zamiast złą, nazwiemy ją poprostu zanadto głupią. A to wystarczy żeby więcej o niej nie pisać.

Jest jednak w „Ateneum" jedna sprawa, o której zawsze należy mówić. A mianowicie... Jaracz. Jaracz jeden z największych tragików polskich marnuje swe możliwości i siły w bzdurnych komedyjkach.

Czemu tak się dzieje i czemu to przypisać? Chyba temu, że w naszej epoce chaosu ideowego i kulturalnego marnujemy wielkie talenty, zamiast je zdobyć i wyzyskać dla prawdziwie polskiej sztuki i kultury.

Witold Jocz.

Grottger i dokumenty z okresu powstania styczniowego

W Muzeum Narodowym otwarto dwie wystawy, grupujące coprawda różne rodzaje eksponatów, lecz treściowo obejmujące dzieje i nastroje z okresu Powstania Styczniowego. Staraniem Tow. Miłośników Historii została urządzona wystawa dokumentów ciekawych i dotąd niewiele znanych, takich np. jak: dekrety, odezwy Rządu Narodowego, raporty, rozkazy wojskowe, szyfry i t. d. Wystawa ta daje dość wyczerpujący skrót historii Powstania i jest przeznaczona nie tyle dla naukowców, choć i ci znajdą tam wiele ciekawego dla siebie materiału, ile dla publiczności.

W związku ze stuletnią rocznicą narodzin Artura Grottgera, Komitet Sztuki Polskiej postanowił uczcić pamięć artysty wystawą jego dzieł. Pokazano więc nam trzy (spośród pięciu) wspaniałe cykle obrazów wiążące się tematycznie z Powstaniem. Są to następujące cykle: „Warszawa I", „Polonia" i „Wojna".

Należy zaznaczyć, że w r. b. przypada również 100-lecie narodzin Matejki. W związku z tym ukazał się w „Prosto z mostu" artykuł W. Klossa, w którym autor projektuje następujące formy uczczenia wielkiego malarza: wystawa, pomnik, medal pamiątkowy i t. d.

Nagroda Kasy Mianowskiego

Nagrodę Kasy Mianowskiego Komitet przyznał w tym roku prof. U. J. K. Kazimierzowi Przybyszewskiemu za pracę p. t. „Prawo prywatne międzynarodowe".

„ZAGON"

Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi przystąpiło do wydawania miesięcznika p. n. „Zagon", którego pierwszy numer już się ukazał. W programowym artykule gen. Andrzej Galica formułuje cele Zrzeszenia:

„Chcemy zawody te, a zwłaszcza armię i życie gospodarcze zasilić dziećmi z ludu wybranymi". Drugim zadaniem jest praca nad podnoszeniem kultury wsi. Zrzeszenie Inteligencji Ludowej jest organizacją apolityczną.

Poza tym w numerze znajduje się artykuł znanego literata chłopskiego A. Olchy, byłego redaktora czas. „Wieś, jej pieśń" (dziś już nie wychodzi), p. t. „Twórczość ludowa musi mieć wyraźne oblicze". Autor sprzeciwia się zepchnięciu twórczości chłopskiej do roli popularyzatora kultury miejskiej. Przeciwnie, oryginalna kultura ludowa winna znaleźć należne jej miejsce w dziedzinie ogólnej kultury narodowej. Należy więc stworzyć Związek Literatów Ludowych, któryby stał się czynnikiem organizującym literatów chłopskich w odrębną szkołę artystyczną.

Lecz, jak głoszą nieoficjalne zapowiedzi, „Zagon" nie będzie jedynym organem inteligencji ludowej, gdyż grupa działaczy wiejskich o zabarwieniu radykalnym i lewicowym zamierza wydawać miesięcznik społeczno-literacki p. n. „Orka". Grupa ta podobno jest już zaangażowana w wydawnictwach: „Czerwona tarcza" i „Przemiany". Czy pogłoski te są prawdziwe — zobaczymy. Przy okazji warto zaznaczyć, że przybyła nam ostatnio książka, zapoznająca czytelników z twórczością ludową, w dziedzinie literatury i publicystyki. Rolę tę spełnia dwutomowe dzieło Karola Ludwika Kamińskiego p. t. „Pisarze ludowi".

Ankieta „Prosto z Mostu"

Nr. 6 „Prosto z mostu" przynosi pierwsze odpowiedzi na ankietę:

„Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w 1937 r."? Z odpowiedzi zasługują na uwagę wypowiedzi prof. Cywińskiego z Wilna i Stanisława Miłaszewskiego o „Listach" Norwida w nowym opracowaniu Zenona Przesmyckiego. Prof. Zieliński za najciekawszą z przeczytanych przez siebie książek uważa T. Parnickiego: „Aecjusz ostatni Rzymianin", Jan Dobraczyński, który w ub. r. przeczytał blisko 200 książek, wskazuje na dzieło Karola Adama p. t. „Jezus Chrystus", będące wg. niego „zuchwałą próbą namalowania portretu duchowego Zbawcy świata", zaś Jarosław Iwaszkiewicz podaje Bolesława Micińskiego tom essay'ów p. t. „Podróże do piekieł".

Poza tym w ankiecie zabierają głos: Kazimierz Czachowski, K. I. Gałczyński, T. Dołęga-Mostowicz, Wincenty Łutosławski, Jan Mosdorf, Teodor Parnicki i Ludwik Solski.

Georges Goyau sekretarzem Akademii Francuskiej

Wskutek śmierci René Doumie'a Akademia Francuska została bez sekretarza. Ostatnio został nim wybrany Georges Goyau, autor wielu studiów z dziedziny religioznawstwa. Nowy sekretarz Akademii jest stałym współpracownikiem „Revue de deux mondes" i „Figaro".

Oszustwo t. zw. „Poziomu"

Trudno jest oddzielić w ocenie dzieła sztuki lub utworu literackiego momenty ściśle estetyczne od pozaestetycznych. Niejednokrotnie krytykowi tendencja utworu przesłania istotne jego walory artystyczne. Zresztą, brak obiektywizmu w stosunku do jakiejkolwiek twórczości jest całkowicie usprawiedliwiony, jeżeli krytycy lub inne czynniki, od których zależy stan i rozwój kultury, powodują się, nie żadnymi koniunkturalnymi i egoistycznymi pobudkami, a jedynie tylko troską o dobro Narodu.

Zdarza się jednak, że pewna grupa ludzi wdziera się przy pomocy najrozmaitszych, a częstokroć niewybrednych środków w dziedzinę kultury narodowej i, będąc nietolerancyjną, usiłuje wszelkimi sposobami zwalczać swych przeciwników lub niewygodnych dla siebie ludzi. U nas rolę taką pełnią żydzi, a ściślej mówiąc klika dobrana i zgrupowana wokół znanego przedsiębiorstwa występującego p. n. „Wiadomości Literackich". Ci panowie używają i nadużywają pojęcia, którym terroryzują od szeregu lat twórczość naszą: „poziom". Oni tylko mają monopol na „poziom", tylko autorzy im mili z rozmaitych względów piszą dzieła „na poziomie". „Poziomowym" pisarzem jest tylko ten, którego oni zareklamują. Wykazaniem, że pojęcie „poziomu" służy tylko ubocznym celom, nie wiele mającym wspólnego z literaturą, zajął się Stanisław Piasecki („Prosto z mostu" Nr. 4) w artykule p. t. „Oszustwo t. zw. „poziomu". Autor, który „zna tę mechanikę doskonale" i śledził od szeregu lat jako redaktor pisma, któremu odmawiano uporczywie „poziomu" ze względu na jego narodowy charakter, stwierdza, iż do „obiektywnej" oceny poziomu przeniknęła i została do dziś „przymieszka lewicowości". Przykładem handicap'u na korzyść lewicowych pisarzy i lewicowych tendencyj przy ustalaniu t. zw. „poziomu" jest wg. autora nazbyt superlatywna ocena twórczości Struga. Pochopnie, wprost bez pardonu, odmawia się „poziomu" tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób ośmielili się wystąpić przeciwko żydom. Doszliśmy do tego, że „nawet aluzja satyryczna do czyjegoś tam filosemityzmu — po prostu obniża poziom..." I dlatego to „człowiek taktowny — oczywiście wobec żydów — to człowiek na poziomie". Żywotna działalność tej „giełdy" występuje wyraźnie szczególnie w stosunku do pisarzy młodych. Przykładem tego: pochwały dla „lewicowych": Łaszewskiego i Pietrkiewicza, nagonka na tychże samych pisarzy z chwilą, gdy znaleźli się w szeregach nacjonalistów...

TOW. „MŁODY TEATR"

Niedawno powstało w Warszawie towarzystwo p. n. „Młody Teatr". Zadaniem jego jest popieranie twórczości dramatycznej młodych pisarzy, wyszukiwanie nowych talentów i pośredniczenie między młodymi dramatopisarzami a dyrekcjami teatrów. Oceną utworów nadesłanych do towarzystwa będzie się zajmował specjalny komitet lektury. O sztukach, zasługujących na wystawienie, komitet będzie powiadamiał wszystkie teatry przy pomocy biuletynu. W skład Zarządu i komitetu lektury wchodzą znani pisarze i krytycy teatralni: Tadeusz Breza (sekr. tow.), J. Hulewicz, Jan Lorentowicz, Zofia Nałkowska, Kazimierz Wierzyński i Boy.

„Młody Teatr" mieści się w W-wie, przy ul. Trębackiej 4 — 4.

KRONIKA AKADEMICKA

Młodzież S. G. H. uzyskała satysfakcję

W dn. 28 stycznia b. r. przedstawiciele mołdzieży akademickiej S. G. H. otrzymali od Rektora tej uczelni oświadczenie treści następującej:

„W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie S. G. H. przybył do mnie p. prof. Edward Lipiński i oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić Polskiej Młodzieży Akademickiej *i wyraził ubolewanie*, że pod wpływem wzburzenia użył słów których nie należało używać".

Po tym oświadczeniu całą tę sprawę można uważać za wyczerpaną.

WIEC NA UNIWERSYTECIE

Dnia 21 stycznia odbył się na uniwersytecie wielki ogólnoakademicki wiec w sprawie ghetta ławkowego.

Sprawę ghetta ławkowego dla żydów referował prezes Bratniaka kol. Kempiński. W przemówieniu swoim stwierdził on, że na Uniwersytecie Poznańskim, mimo wyraźnej i zdecydowanej postawy całej narodowo czującej młodzieży, sprawa ta nie jest dotychczas załatwiona przez władze. Wobec tego wzywa do ogólnoakademickiego strajku na znak protestu przeciw temu stanowi rzeczy.

Dalsze przemówienie kol. Krzyżaniaka poświęcone było analizie niebezpieczeństw, jakimi grozi Narodowi i kulturze polskiej socjalizm i komunizm.

Na zakończenie proklamowano jednodniowy strajk w dniu 22 stycznia.

Drugą sprawą, poruszoną na wiecu była kwestia tytułu inżyniera. W obronie tytułu inżyniera, a przeciw ustawie wniesionej przez Rząd do Sejmu, przemawiał prezes Koła Rolników, ostro krytykując projekt zrównania w prawach absolwentów wydziału rolniczo-leśnego uniwersytetów z absolwentami średnich szkół technicznych. Dlatego też wzywa do całkowitego solidaryzowania się z akcją studentów politechnik.

W dniu 22 stycznia studenci U. P. strajkowali na znak protestu przeciw zwlekaniu wprowadzenia przez Władze ghetta ławkowego dla żydów oraz przeciw próbom umniejszania znaczenia tytułu inżyniera. Wszystkie Collegia były zamknięte. Strajk miał przebieg spokojny.

TURNIEJ SIIĘ ZBLIŻA... A MIŁOŚNICY TOTALIZATORA NIE ZANIEDBUJĄ OKAZJI

Na Uniwersytecie J. P. panuje wielkie zainteresowanie Regionalnym Turniejem Krasomówczym, organizowanym przez Koło Prawników w dn. 6 lutego b. r. Dyskutuje się treść i przewiduje nazwiska zwycięzców turnieju. Osoby skłonne do hazardu, widzą w turnieju pole do zakładów na większą skalę. Nie będziemy pomagać amatorom totalizatora i dlatego nazwisk najpoważniejszych kandydatów na wyjazd do Poznania nie wymienimy.

„WTORKI PRAWNIKÓW"

„Koło Prawników" chąc zbliżyć polską młodzież prawniczą U. J. P. wznowił po feriach tradycyjne „Wtorki Prawników". Co tygodniowe zabawy i zebrania klubowe odbywają się w nowym lokalu na ul. Pierackiego 17 m. 1.

Nie zaniedbujemy okazji do zbliżenia się i poznania na naszym terenie, kosztem „alkoholicznej atmosfery" niektórych dancingów.

ODPRAWA SEKCJI AKADEMICKIEJ Z. M. P. W KRAKOWIE

Dnia 20 bm. odbyła się w lokalu Kierownictwa Okręgu Z. M. P. w Krakowie odprawa Sekcji akademickiej. Na odprawie kierownik odcinka akademickiego kol. mgr. Stefan Tarnawski przedstawił program działania Sekcji na terenie wyższych szkół w Krakowie. Wszyscy koledzy akademicy otrzymali polecenie prowadzenia silnej propagandy wydawnictw Z. M. P. na wyższych uczelniach.

Równolegle będzie wzmożona propaganda i zaznajamianie młodzieży akademickiej z ideologią Związku Młodej Polski. Najlepszym oczywiście sprawdzianem umiejętności propagandowych członków Z. M. P. będzie wzrost liczby nowych członków-akademików.

Od tego dnia począwszy odprawy akademickie odbywać się będą co tydzień.

STRAJK I BLOKADA WYŻSZEGO STUDIUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE

Studenci i studentki Wyższego Studium Handlowego urzędzili dnia 20 stycznia 24-godzinny strajk okupacyjny w gmachu Studium przy ul. Sienkiewicza. Przeprowadzony strajk miał na celu podkreślenie żądań młodzieży, która oddawna już domagała się słusznej obniżki opłat akademickich. W blokadzie uczestniczyła cała bez wyjątku młodzież. Strajk minął w zupełnym spokoju.

Z GNIEZNA

W dniach 4 i 5 stycznia odbywały się w Gnieźnie uroczystości z okazji 15-tolecia Akademickiego Koła Gnieźnian. Uroczystości rozpoczęto o godz. 4 rano mszą św. w Bazylice przed Konfesją św. Wojciecha.

Tegoż dnia popołudniu odbyła się uroczysta akademia w auli gimnazjum męskiego, na której byli obecni przedstawiciele Duchowieństwa, Władz, Wojska oraz sztandary dwóch Korporacyj: K. Chrobria i K. Surma.

Po sprawozdaniu Prezesa składał życzenia kurator Koła p. prof. U. P. Kostrzewski oraz jeden z założycieli Koła.

Wieczorem odbył się uroczysty bal, dochód którego przeznaczono na bibliotekę Koła.

Z KOŁA PRAWNIKÓW STUD. K.U.L.

W II trymestrze organizuje Koło Prawników S. K. U. L. interesujący konkurs krasomówczy. Na konkurs składać się będzie przemówienie oskarżycielskie lub obrońcy w pewnej obranej sprawie. Niewątpliwie konkurs powyższy zainteresuje liczne rzesze studentów naszej uczelni.

Akademicy polscy w Niemczech

(Liga). Akademicy polscy w Niemczech stanowią dwie najzupełniej odrębne grupy zorganizowane w dwóch związkach. Związek Akademików Polaków, powstały w r. 1935 i zrzeszający studentów obywateli niemieckich narodowości polskiej, oraz Związek Polaków studiujących w Niemczech, a więc obywateli polskich, przebywających w Rzeszy tylko dla odbycia, czy uzupełnienia swych studiów akademickich na tamtejszych wyższych uczelniach.

Studenci nasi osiedli w Niemczech, posiadający swoje rodziny na Śląsku Opolskim, w Westfalii czy w Prusach Wschodnich stanowią element bardzo uspołeczniony, to też zorganizowali się oni dość szybko, tak że w latach 1923 —.4, widzimy cały szereg związków o charakterze korporacyjnym z „Silesią Superior", oraz „Polonią" na czele. Ten partykularyzm nie sprzyjał jednak rozwojowi życia społecznego wytwarzając niepotrzebne zadrażnienia pomiędzy poszczególnymi grupkami. Likwidacja jednak tego rozbicia trwała dość długo i szła początkowo dosyć opornie.

Dopiero w roku 1935 doszło do dobrowolnego rozwiązania i utworzenia jednolitego Związku Akademików Polaków w Niemczech, towarzystwa sądownie zarejestrowanego.

Związek ten posiada 4 ośrodki: Berlin, Wrocław, Królewiec i Bytom. Każdy z tych ośrodków posiada swój dom akademicki, przyczem dom ośrodka berlińskiego jest wzorowo urządzonym nowoczesnym pensjonatem studenckim z własnym ogrodem. Ogólna liczba studentów wynosiła w r. bież. od 75 do 80 (w tem 4—6 studentek). Reprezentowane są wszystkie działy studiów, przeważa jednak filologia i prawo). W dziedzinie grafiki i fotografii posiadają Polacy w Niemczech szereg pierwszorzędnie zapowiadających się talentów. Nie brak również i talentów literackich. Na pierwszym miejscu postawić tu należy Edmunda Osmańczyka, laureata konkursu poezji śląskiej, autora najwybitniejszego tomu poezji polskiej w r. 1937 („Wolność jest słoneczna"). W ogóle jest to element pod względem narodowym i społecznym stojący na bardzo wysokim poziomie.

W Związku najliczniej reprezentowana jest młodzież pochodząca ze Śląska Opolskiego; ona też reprezentuje największą dynamikę ideową. Powoli wszelkie różnice dzielnicowe zacierają się a dążności partykularno-separatystyczne zanikają, gdyż coraz mniej jest ludzi wychowanych w rozmaitych pod względem poziomu i atmosfedy szkołach niemieckich rozrzuconych po całej Rzeszy a dominować zaczynają wychowankowie polskiego gimnazjum w Bytomiu, no i za lat parę uczniowie drugiego gimnazjum w Kwidzyniu.

Akademicy polscy w Niemczech nie znają różnic klasowych, w znacznej większości pochodząc z warstw ludowych do tych warstw wracają po ukończeniu wyższych studiów, jako przodownicy w pracy społecznej i oświatowej.

Odmienne zagadnienie to sprawa obywateli polskich studiujących w Rzeszy. Od roku 1921 przebywało tu zawsze od 20 — 30 studentów, którzy jednak aż do roku bieżącego nie stanowili żadnej zwartej i skrystalizowanej organizacji ,skupiając się raczej w małe grupki o charakterze raczej towarzyskim.

Dopiero w roku bież. został stworzony w Berlinie i przez władze zatwierdzony Związek Polaków Studiujących w Niemczech, przyczem władze niemieckie zastrzegły sobie, że mogą być doń przyjmowani tylko obywatele polscy, narodowości polskiej, jak i obywatele polskich narodowości (więc z wyłączeniem zarówno obywateli niemieckich narodowości polskiej jak i obywateli polskich narodowości ukraińskiej, czy przede wszystkim żydowskiej). Związek ten posiada narazie tylko oddział berliński, grupujący 18 studentów.

W projekcie jest stopniowe tworzenie innych ośrodków. przede wszystkim w Monachium, Koloniii, Hamburgu i Wrocławiu. Narazie jest to utrudnione ze względów na małą liczbę studiujących tam Polaków (od 2 — 5 osób), którzy przy wyborze miejsca studiów za granicą idą starymi szlakami na Paryż, Brukselę, Gandawę czy Genewę, lecz jest nadzieja, że w ciągu paru najbliższych lat napływ naszej młodzieży wzrośnie, w miarę zadzierzgnięcia się bliższych stosunków kulturalnych polsko-niemieckich.

*

Ze swej strony „Akademik" za nieodzowne dla wytworzenia się bliższych i właściwych stosunków polsko-niemieckich uważa wzajemne studia studentów niemieckich na uczelniach polskich. Inaczej bowiem zbliżenie się będzie posiadało charakter zbyt jednostronny.

PRZECIW KOMUNIZMOWI

Koło Prawników S. K. U. L. w porozumieniu ze Zw. Zachodnim, a pod przewodnictwem prof. dr. J. Czumy zorganizowało i przeprowadziło cykl odczytów antykomunistycznych na terenie Lublina. Odczyty te ze względu na aktualność tematu wzbudziły wielkie zainteresowanie w społeczeństwie lubeskim. Frekwencja na odczytach olbrzymia.

Ale... polski Lublinie nie wolno jednak tylko wysłuchiwać i podzielać zdania prelegenta — ty sam musisz się stać orężem, nieubłaganie niszczącym komunizm.

ZEBRANIE AKADEMICKIE W LUBLINIE

Stronnictwo Narodowe ucieka z zebrania.

Dn. 30 b. m. odbyło się w Lublinie zebranie informacyjne akademickie, urządzone przez sekcję akad. Z. M. P. W czasie zebrania przemawiali kier. okr. lubelsk. kol. Lipecki, na temat „Przyszły ustrój gospod. Polski", oraz kier. ogólny śród. akad. Z. M. P. kol. Pokrzywa na temat „Przyszły ustrój polityczny Polski". Sala była kompletnie wypełniona, nastrój gorący i podniosły. Nieliczna grupka S. N. z zebrania uciekła.

Sekcja wiejska Z. M. P. przy pracy nad sobą

Od połowy stycznia r. b. trwa w Suchodole kurs dla kierowników Sekcji Wiejskiej ZMP przy bardzo licznym udziale członków. Wykładają członkowie kierownictwa Głównego Związku oraz członkowie kierownictwa Sekcji Wiejskiej. Kurs trwać będzie do marca r. b. włącznie.

ADAM SZEWORSKI

Głos młodego pokolenia

W związku z faktami, które zaszły w życiu politycznym Polski w ubiegłym roku, wzrosło w naszym społeczeństwie zainteresowanie sprawami młodzieży. Powstanie Zw. Młodej Polski było wypadkiem doniosłym: pierwsze pokolenie, wyrosłe w Odrodzonej Polsce, weszło w szranki polityczne. Starsze społeczeństwo przekonało się ostatecznie, że zagadnienie młodzieży w obecnej chwili jest ważnym odcinkiem naszego życia politycznego. Dotąd zastanawiano się nad kwestią młoddzieży z innych punktów widzenia: zapewnienia jej oświaty, zapewnienia jej zatrudnienia, poprawy położenia materialnego; pisano artykuły, wygłaszano odczyty, tworzono różne T. P. M. A. i inne dobroczynne instytucje — kwestia tendencji ideologicznych, nurtujących w młodym pokoleniu była zawsze traktowana ubocznie, dorywczo, na marginesie tej lub innej kwestii. W tej chwili sprawa postawiona została na odpowiedniej płaszczyźnie, jakiej wymaga doniosłość kwestii młodzieży.

Do niedawna nierzadkie były zarzuty pod adresem młodego pokolenia: „żyjecie bez ideałów, nie macie wytkniętego celu życia. My mieliśmy nasz ideał: Niepodległość — i życie nasze było dążeniem do tego celu".

Wielką krzywdę wyrządzało nam starsze pokolenie zarzucając młodzieży tego rodzaju bezideowość. Młode pokolenie zawsze było przepojone jedną i tą samą ideą, równie szczytną i wzniosłą, wyrażającą się w słowach: Wielka Polska czy też — Polska Mocarstwowa. Dzisiaj hasła młodego pokolenia, rozchodzące się na łamach prasy, docierają do całego społeczeństwa, zyskują w młodym pokoleniu coraz to większą ilość zwolenników, dzięki atrakcyjności i zgodności z wewnętrznymi — nieraz ukrytymi i niejawnionymi — przekonaniami każdego młodego Polaka. Powstają jednolite, zwarte szeregi bojowników idei Przełomu Narodowego. Otóż teraz podnosi się w starszym społeczeństwie zamęt i narzekanie na rozpolitykowanie młodzieży: młodzież nie uczy się, młodzież politykuje, robi awantury...

Któż to są ci ludzie, którzy tak nagle teraz zaniepokoili się o los młodego pokolenia, którzy pragnęli i byliby zadowoleni, by młodzież tylko się uczyła, mając zamknięte oczy na to, co się wśród niej i obok niej dzieje. Są to ci, którym odpowiadałby ten stan martwoty ideowej młodych, którzy obawiają się, bo wiedzą, że młodzież niesie z sobą zawsze zdrowy prąd, który by zachwiał wygodę utartej prawdy i który otworzył oczy wielu Polaków na niesprawiedliwość, jaka się w naszej Polsce dzieje, że Naród Polski, twórca i władca własnego państwa, nie jest we własnym domu rządcą, że działają agentury obcych, często zakonspirowanych czynników destrukcji i rozkładu. Nie chcemy iść w niewolę niczyją. Ten zdrowy prąd otworzyłby oczy wielu ludzi na niesprawiedliwość społeczną, na wyzysk stosowany przez kapitalistyczno-żydowską międzynarodówkę, na pasożytowanie obcych i wrogich nam czynników na organizmie Narodu Polskiego. Są tacy, którzy z przerażeniem stwierdzają, że prąd ten rozlewa się coraz szerzej, nisąc ze sobą zmianę i usunięcie wszelkich niesprawiedliwości.

Różni panowie, nieraz bardzo uczeni, w imię zbankrutowanych haseł ubiegłych wieków, potępiają nas, rzucają gromy i obelgi. Zatopieni w studiowaniu tych przebrzmiałych idei, nie widzą, że świat idzie swoją drogą, że oni go nie potrafią powstrzymać w biegu, zostali w tyle i nie są zdolni zrozumieć ducha współczesności, przewrotu, który dokonywa się w świecie i w nauce. Głosząc hasła postępu i uszczęśliwiania ludzkości, hamują właśnie ten postęp, uparcie głosząc z katedr uniwersyteckich przestarzałe, nieodpowiadające tendencjom teraźniejszości doktryny i poglądy. Wyrazem ich stanowiska są różne deklaracje, w których w imię humanitaryzmu i niezależności nauki, licząc na swój autorytet uczonych, w mniej lub więcej ordynarny sposób starają się zohydzić wzniosłe idee, przedstawić nas społeczeństwu w czarnych barwach awanturnictwa, anarchii i zacofania.

Nasza walka toczy się w imię celu najzaszczytniejszego, jaki może istnieć dla Polaka, naszym celem — postawienie Narodu Polskiego na piedestale chwały, przez wielkość i potęgę naszej kultury narodowej zaimponowanie innym narodom, wydobycie z poniżenia przez obcych i przez swoich tego, co najdroższe i najwznioślejsze. Uczucia humanitaryzmu w sensie słabości niemęskiej są nam obce; musicie zrozumieć, że poczucie wyrządzonej krzywdy budzi nieraz odruch, mogący urazić mocno wydelikacony i kobiecy humanitaryzm. Wiecie dobrze, że nas młodych zawsze cechuje bezkompromisowość i dynamika, dlatego też musicie po nas spodziewać się radykalnych posunięć. Pod tym względem nie ma różnicy między młodzieżą akademicką a młodzieżą robotniczą czy wiejską. Jesteśmy jednej krwi.

O tych, którzy w zwartym szyku „frontu demokratycznego" pod sztandarem czerwonym, ze znakami kielni i młota, stanęli do walki z nami, mówić nie będę. Liczyć u nich na zrozumienie nie można — są bądź zaślepieni, bądź przepłaceni przez największych wrogów Narodu Polskiego. Między nami przepaść nie do przebycia, przez którą w tej chwili mostów przerzucać się nie da — pozostaje nam tylko walka ideowa. Z naszej strony wielka idea, z tamtej strony interes obych agentur, zaślepiona masa pod egidą żydów ukrytych za kulisami.

Ale jest jeszcze w społeczeństwie naszym liczna rzesza Polaków — patriotów, która bodaj, że najwięcej uskarża się na „rozpolitykowanie" dzisiejszej młodzieży. Przeraża ich radykalizm tej młodzieży, stopień zainteresowania się przyszłością Narodu. Ci ludzie, żyjąc w stanie nasycenia materialnego, z zamkniętymi oczami na otaczającą ich nędzę mas, chcieliby, by świat się nie zmieniał. Każda zmiana wywołuje w nich niepokój, że dolce far niente zostanie nagle przerwane. Tego naruszenia kwietyzmu obawiają się przede wszystkim. Woleliby, by młodzież popadła w taki stan kwietyzmu, jak oni, by się uczyła, a nie niepokoiła umysłów hasłami przebudowy społecznej i Przełomu Narodowego. To jest ta masa metrykalnych Polaków, zaskorupionych w kwietyzmie i używaniu — ale i do nich przyjdzie chwila, kiedy będą musieli zrezygnować ze swego wygodnego położenia, staną przed stanowczą decyzją: z wielkością czy przeciw wielkości.

Ci, którzy boją się nas zrozumieć, gdyby wgłębili się w stan obecnych stosunków i w naszą ideologię, znaleźliby w nas wolę rozwiązania gnębiących problemów. W obawie o siebie, boją się nam przyznać rację. Czy rozumiecie, dlaczego my, patrząc na dzisiejszy stan Narodu, tak silnie reagujemy? Mówicie, że w Polsce żadnych wstrząsów nie potrzeba, że Polska już dość różnych wstrząsów przeżywa, i że głoszony przez nas Przełom Narodowy byłby jednym więcej jeszcze w szeregu dotąd przebytych a nie potrzebnych wstrząsów. Tak nie jest: tak, jak natura ludzka potrzebuje czasem wstrząsu, który budzi ją z odrętwienia i bezsilności, podobnie jest tutaj: potrzeba Polakom wstrząsu psychicznego, potrzeba zastanowienia. Niech Naród się opamięta! Rozwój ewolucyjny Narodu Polskiego od momentu odzyskania niepodległości wykazał, że Naród dzisiaj znajduje się znowu na zakręcie i na rozdrożu. Omotany w tej chwili mackami żydowstwa, kominternu i masonerii jest wprost zagrożony w podstawach a największy skarb, jaki posiada, swoją niezależność — ma wystawioną na ryzyko napastniczej wojny. I dlatego potrzebny jest radykalny, głęboki wstrząs, który Naród musi przeżyć, wstrząs psychiczny! Musimy przetworzyć serca nasze — rzucić je w niewolniczą służbę Polsce. Tym wstrząsem będzie Przełom Narodowy.

Dlaczego nas nie rozumiecie? Zbyt dawno może byliście młodzi — a więc w zapomnienie już poszły wzniosłe przeżycia idealizmu, entuzjazmu, poświęcenia, bezinteresowności; zanikły pod warstwą narastającego zmaterializowania poglądów. A może też, będąc młodymi, tych presji nie doznaliście, przechodząc bokiem obok życia, nie widząc w nim tej treści zasadniczej? Nie zdajecie więc sobie sprawy z tego, że idea nasza wykazuje imponującą dynamikę i prężność, że cechą jej jest bezkompromisowość, gotowość do walki bez żadnych ustępstw i odchyleń od programu; dziwicie się może, że z taką wiarą w powodzenie naszej idei idziemy naprzód, mówicie, że to jest zarozumiałość, niesmaczna pewność siebie. Mówicie tak, bo nie zdajecie sobie sprawy z tego, że my jak w słońce wierzymy w zwycięstwo naszej idei, bo ona tkwi w przekonaniach każdego młodego Polaka, zorganizowanego, czy nie zorganizowanego. Jest to instynkt młodego pokolenia, do fanatyzmu, aż do utraty tchu.

A przecież to młode pokolenie zajmie kiedyś wasze miejsce i tym wspólnym językiem dojdzie do porozumienia!

„Ideologia nasza — to bezmyślne naśladowanie obcych wzorów". Bezwątpienia, że nam imponują niektóre osiągnięcia faszyzmu i hitleryzmu — tego w żadnym wypadku nie możecie nam brać za złe. W trzonie Narodu, w jego przyszłości, w młodym pokoleniu, zamiast zamiłowania do rozwydrzonej wolności staroszlacheckiej — wzrasta wola karności, zdyscyplinowania, organizacji — te zalety, których nam Polakom zawsze brakowało, a których przyswojenie stawia nas w pierwszym rzędzie narodów świata. Te zdrowe tendencje, objawy zdrowych poglądów na nasze dzieje, winnyby zyskać uznanie wśród starszych, a tu tymczasem rzecz traktuje się doktrynalnie, z punktu widzenia zastarzałych nawyków myślenia.

Tam, gdzie wchodzi w grę honor, postępowanie nasze musi być bezkompromisowe i takim jest w rzeczywistości. Reakcja nasza na prowokacje i oszczerstwa jest silna i skuteczna — wtedy nie zważamy na to, że stracimy dzień, tydzień lub rok wykładów. I to jest przekonanie nietylko nasze, młodzieży zorganizowanej w szeregach Przełomu Narodowego, ale to przekonanie podziela z nami cała Polska Młodzież Akademicka, której przyszłość Polski i honor naprawdę leży na sercu, należąca do różnych organizacji.

My pamiętamy, że Polak — to jest ktoś niezłomny.

Do ludzi niezłomnych należy przyszłość —i należy przyszłe zwycięstwo.

E. P.

Z dnia na dzień pusto

Białe, zielone, czerwone — wznoszą się szybko do góry, rzucane wprawną ręką, i opadają na podłogę hallu, korytarzy i sal wykładowych. Drukowane litery krzyczą dynamiką haseł, nawołują do walki i zwycięstwa.

Uczelnie dzień w dzień dekorowane są stosami ulotek.

Nie dziwi mnie też bynajmniej, gdy u wejścia Wyższej Szkoły Dziennikarskiej zasypana zostałam deszczem kolorowych papierów. Jest przerwa, to też niebywały gwar hallu zagłusza okrzyki u wejścia.

Na prawo, przybita do drzwi mosiężna tabliczka, anonsuje „Młodą Prasę". — Br. Pom. Słuch. W. S. D. Tu skupia się całe życie młodzieży, flirt miesza się z dramatem pozbywania się ostatnich groszy na cele społeczne, czuła rozmowa przez dziesięciogroszowy telefon, zagłuszona zostaje popisami wokalnymi młodej dziennikarskiej braci. Stosy skryptów z prawa konstytucyjnego, międzynarodowego, historii prasy... przypominają miłośnikom nauki o zbliżającym się końcu semestru.

Dzwonek. Studenci, „żądni wiedzy" przeskakując po dwa stopnie, wspinają się na szczyty drugiego i trzeciego piętra, gdzie mieszczą się poszczególne sale. Rok pierwszy ma wykład z techniki i organizacji prasy. Frekwencja 25%, — mechanizmy skrobiące na zwojach kratkowanego papieru tajemnicze znaki w takt miarowo wypowiadanych słów.

Lewa strona — pusta. Tylko gdzie niegdzie „demokratyczny" właściciel czerwonego krawata podniesie swą aryjską twarz. Pod ścianą natomiast tłok jak na jarmarku. One — pokryte patyną tuszów i różów — krzyczą jaskrawą barwą szat, oni, nieprzyjemnym wzrokiem obrzucając prawą stronę sali, kryją się za plecami sąsiadek.

Z katedry płyną słowa, które uczą dziennikarza co należy robić i czego czynić nie należy, kiedy nosi się biały i twardy kołnierzyk i t. p. Słowa, z zachwytem pochłaniane przez „roboty", jak głuchy dźwięk bez znaczenia nie dochodzą do świadomości zakochanych i rozmarzonych.

Semestr trzeci ma seminarium dziennikarskie. Obecność niemal 100%.

Tytuł pracy seminaryjnej — „Reportaż z gór". Fantazja dziennikarska może tutaj rozwinąć się w całej pełni. „Błękitne góry pokryte srebrnym puchem, pławią się w czerwonej łunie miedzianej tarczy"... takie i tym podobne „kwiatki" czytamy niejednokrotnie w dziennikach np.: powieści „Dziennika Ludowego", ale genialna imaginacja w tym stylu witana jest zwykle chóralnym śmiechem słuchaczy i wycyzelowaną dwóją, zaopatrzoną w nieczytelny podpis profesora.

A weterani — dziennikarze „na wychodnem" — słuchają polityki komunalnej... w palarni. Delegacja, złożona z trzech osób, nie będących zwolennikami ani polityki ani samorządu, a jedynie z przyzwyczajenia słuchający suchych sprawozdań, zasiada przy długich ławkach na 45 minutowe posiedzenie. Wesoła „banda" z palarni czyta dodatek Wiecha i inne genialne wyczyny kolegów po fachu.

Zielony afisz, zaopatrzony w tradycyjną kaczkę, oznajmia o balu, który odbędzie się w lutym. Tradycyjna zabawa dziennikarska, na którą się przychodzi i z której potem wynoszą, jest nielada atrakcją „Młodej Prasy".

Maleńka karteczka, przybita do czarnej tablicy. Zaprasza na kółko literackie: zebranie odbędzie się za chwilę.

Szanowny prezes, którego atletyczna budowa jest doskonałą rękojmią spokoju na zebraniu, otwiera zgromadzenie przyszłych gwiazd i literatów. Wiersze i proza, liryka i publicystyka... Dyskusja jest żywa lub nudna, zależnie od prelegenta.

Godziny mijają na krytyce własnych sił. Panna Wanda niespokojnie porusza się na krzesełku.

A za oknami zniecierpliwiony mundur podchorążego moknie na deszczu.

O TYTUŁ INŻYNIERA

Artykuł niniejszy Redakcja pragnie uważać jako rozpoczęcie dyskusji na łamach „Akademika".

Sprawa tytułu inżyniera wykroczyła już dawno poza sfery bezpośrednio zainteresowane, t. j. inżynierów, studentów politechnik i tych, co tytułu tego obecnie nie posiadają, a o ten tytuł się ubiegają.

Sprawa wkroczyła w dziedzinę znaczenia ogólno-państwowego. Fakt ten jest w zupełności zrozumiały wobec roli, jaką odgrywa świat techniczny, a sfery inżynierskie w szczególności, w zagadnieniach obronności państwa i nauki.

Chcąc dać krótki przegląd dotychczasowej dyskusji oraz dać zarys projektowanych rozwiązań, otwieramy trybunę dyskusyjną i prosimy jak najszerszy zespół czytelników o wyrażanie swych opinii w tej sprawie na łamach „Akademika".

Na początek zapoznamy wszystkich z dotychczas obowiązującymi ustawami w kwestii tytułu inżyniera oraz podamy zarys dotychczasowej „walki", która ostatnio przybrała dość ostre formy jak wiece, strajki, blokady.

USTAWA

z dnia 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera.

(W wyjątkach)

Art. 1.

Tytuł inżyniera jest stopniem akademickim, nabywanym w wydziałach technicznych szkół akademickich z ewentualnym oznaczeniem specjalności, zależnie od rodzaju wydziału akademickiego, jak np. „inżynier dróg i mostów", „inżynier hydrotechniki", inżynier górniczy", „inżynier wojskowy" i t. d.

Art. 4.

Rady wydziałowe nadają tytuł inżyniera osobom, które ukończyły studia na odnośnym wydziale akademickim szkół krajowych w charakterze studentów i złożyły przepisane egzaminy, tudzież osobom, które, posiadając warunki do imatrykulacji w charakterze studentów, nostryfikowały na odnośnym wydziale zagranicznym dyplom inżynierski.

Art. 6.

Absolwenci wydziałów technicznych w szkołach akademickich b. monarchii austriackiej, którzy ukończyli studia przed wprowadzeniem egzaminów państwowych w tych szkołach, osoby, które nabyły prawo do tytułu inżyniera na podstawie § 5 rozporządzenia cesarskiego z 14 marca 1917 r. (austr. Dz. ust. Nr 130), wreszcie dotychczasowi autoryzowani inżynierowie i geometrzy cywilni w b. zaborze austriackim będą i nadal uprawnieni do używania tytułu inżyniera.

Następne paragrafy tej ustawy dotyczą ochrony tego tytułu i wykonania ustawy.

Ustawa ta (do dziś obowiązująca) dała wydziałom szkół akademickich wyłączny przywilej nadawania tytułu inżyniera oraz nostryfikacji dyplomów uzyskanych za granicą.

Ze szkół krajowych prawo nadawania tytułu inżyniera miały początkowo tylko politechniki lwowska i warszawska, następnie prawo to otrzymały Akademia Górnicza, SGGW. i wydz. roln. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od chwili uchwalenia ustawy powstał trudny problem otrzymania tytułu inżyniera przez ludzi, którzy ukończyli szkołę nieakademicką a wykształceniem i pracą w przemyśle udowodnili swe wysokie kwalifikacje i, częstokroć zajmując stanowiska inżynierskie, nie mają określonego stopnia w hierarchii technicznej.

W pierwszym rzędzie do tej grupy wliczyć należy absolwentów uczelni Wawelberga i Rotwanda w Warszawie.

Powstała w 1895 roku Szkoła Mechaniczno-Techniczna Wawelberga i Rotwanda była przez czas niewoli drugą chronologicznie po Politechnice Lwowskiej polską wyższą uczelnią techniczną. Politechnika Warszawska była wówczas uczelnią o obliczu rosyjskim. Ponieważ szkoła Wawelberga nie posiadała praw państwowych, więc też nie wydawała dyplomów, program nauki stał jednak na nieprzeciętnym poziomie, lecz ze względu na zaborców — nie mógł być uwidoczniony.

W Polsce Niepodległej absolwenci szkoły Wawelberga, ubiegają się o otrzymanie określonego i własnego stopnia w hierarchii zawodowej. Uczelnia sama w tym czasie przechodzi różne przemiany, aby dostosować się do nowych warunków. W roku 1921 statut szkoły zostaje zmieniony w tym sensie, aby absolwenci mogli po 1-rocznej praktyce otrzymać stopień „kandydata inżynierii". W r. 1922 przy opracowywaniu ustawy o tytule inżyniera pominięto całkowicie szkołę Wawelberga.

Fakt ten wywołał wśród absolwentów i słuchaczy szkoły niezadowolenie, to też gdy w r. 1925 nadano szkole nowy statut, który zaliczał ją do szkół średnich — wybuchł strajk, który trwał aż do wydania przez min. W. R. i O. P. rozporządzenia o nadaniu absolwentom tytułu „technolog". W roku 1929 nadano szkole nowy tytuł, który obecnie brzmi: Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda oraz prawo I kategorii w państwowej służbie cywilnej (ukończenie szkoły uznano za wykształcenie wyższe).

Ustawa o ustroju szkolnictwa z r. 1932 postawiła sprawę szkoły Wawelberga na jednym z pierwszych miejsc.

Walka o utrzymanie szkoły i praw dla jej absolwentów przybiera na sile. Wybucha — strajk, Ministerstwo obniża szkołę do poziomu liceum, następuje blokada szkoły przez studentów i wreszcie wliczenie szkoły do rzędu wyższych szkół nieakademickich.

Od tej chwili warunkiem przyjęcia jest matura lub ukończenie liceum matem.-przyrodn. (w przyszłości).

Cała więc „walka" o tytuł inżyniera zasadniczo trwa od lat niemal dwudziestu i w pierwszym rzędzie występują w niej „wawelberczycy". Analogiczną uczelnią jest W. S. B. M. w Poznaniu, młodsza znacznie od swej siostrzycy warszawskiej, bo powstała w r. 1920. Trzecią wreszcie uczelnią, której absolwenci pretendują do otrzymania tytułu inżyniera jest Wyższa Szkoła Przemysłowa w Krakowie.

Zgodna opinia, że ustawodawstwo w sprawie stopnia inżynierskiego musi być znowelizowane i przystosowane do najistotniejszych potrzeb państwowych, spowodowała, iż Ministerstwo W. R. i O. P. przystąpiło do opracowania noweli do ustawy z r. 1922. Prace nad nowelizacją ustawy przeciągały się długo, lecz wreszcie ogłoszono, że dn. 22. XII. 37 r. Rada Ministrów uchwaliła projekt nowej ustawy (nie noweli) o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera.

Wyjątki tego projektu przytaczamy:

PROJEKT USTAWY

o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera (wg druku sejmowego Nr. 629) (w wyjątkach).

Art. 1. 1) Ustanawia się dwa stopnie inżynierskie: stopień dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera.

2) Każdy z tych stopni można uzupełniać przez określenie specjalności zależnie od rodzaju ukończonych studiów (dyplomowany inżynier-elektryk, inżynier-mechanik, inżynier-elektryk i t. p.).

Art. 2. Stopień „dyplomowany inżynier" jest stopniem akademickim, a równocześnie stopniem zawodowym, nadawanym osobom, które ukończyły studia w szkołach akademickich na wydziałach technicznych, rolniczych, ogrodniczych i leśnych.

Art. 3. Rady wydziałów technicznych, rolniczych, ogrodniczych i leśnych w szkołach akademickich mogą wyjątkowo nadawać stopień dyplomowanego inżyniera osobom, które ukończyły co najmniej średnią szkołę zawodową działu przemysłowego lub rolniczego, a poza tym:

1) Wyróżniły się działalnością we właściwym zawodzie.

2) Wykażą się co najmniej sześcioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów, w tym nie mniej, niż trzyletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom.

3) Przedstawią sprawozdanie z prac, dokonanych w czasie praktyki i złożą egzamin, stwierdzający, że poziom ich wiedzy dorównywa poziomowi wymaganemu od absolwentów odpowiednich wydziałów szkół akademickich.

Art. 4. Stopień „inżynier" jest stopniem zawodowym.

Art. 5. Stopień inżyniera otrzymują:

1) Osoby, które ukończyły państwowe wyższe nieakademickie szkoły przemysłowe, zorganizowane według przepisów art. 51 i 52 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. nr 38, poz. 389), a poza tym: a) Wykażą się co najmniej czteroletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, odpowiadającym kierunkowi ukończonego wydziału, w tym nie mniej, niż dwuletnią pracą na stanowiskach powierzonych inżynierom; b) Przedstawią zadawalające sprawozdanie z odbytej praktyki; a) Złożą egzamin w zakresie swej specjalności.

2) Osoby, które ukończyły co najmniej 3-letnią szkołę zawodową, techniczną, rolniczą, ogrodniczą lub leśną, do której warunkiem przyjęcia było ukończenie czterech klas gimnazjum nowego ustroju lub sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego ustroju, a poza tym: a) wykażą się co najmniej siedmioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, rolnictwa, ogrodnictwa lub leśnictwa, odpowiadającym kierunkowi odbytych studiów, w tym nie mniej, niż trzyletnią pracą na stanowiskach, powierzanych inżynierom; b) Przedstawią zadawalające sprawozdanie z odbytej praktyki; c) Złożą egzamin w zakresie swej specjalności.

3) Osoby, które ukończyły Szkołę Mechaniczno-Techniczną im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie jeżeli rozpoczęły swoje studia w okresie od 1905 r. do 31 sierpnia 1919 r., albo ukończyły Wyższą Szkołę Przemysłową w Krakowie lub także szkołę w Bielsku przed 1 listopada 1918 r., a poza tym:

a) wykażą się co najmniej sześcioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, odpowiadającym kierunkowi odbytych studiów, w tym nie mniej niż trzyletnią pracą na stanowiskach, powierzanych inżynierom;

b) przedstawią zadawalające sprawozdanie z odbytej praktyki.

4) Osoby, które ukończyły Państwową Wyższą Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie (bądź dawną Państwową Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie) lub Państwową Wyższą Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu — jeżeli rozpoczęły swoje studia w okresie od 1 września 1919 r. do 31 sierpnia 1937 r., a poza tym: a) Wykażą się co najmniej sześcioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, odpowiadającym kierunkowi odbytych studiów, w tym nie mniej, niż trzyletnią pracą na stanowiskach, powierzanych inżynierom; b) Przedstawią zadawalające sprawozdanie z odbytej praktyki; c) Złożą egzamin w zakresie swej specjalności.

Art. 8. Osoby, które przed dniem wejścia w życie ustawy niniejszej nabyły prawo używania tytułu inżyniera, posiadają odtąd stopień dyplomowanego inżyniera.

Z chwilą ukazania się tego projektu walka o tytuł inżyniera rozgorzała na dobre. Zareagowali inżynierowie i studenci politechnik przeciwko stwarzaniu dwu stopni inżynierów, zaprotestowali równocześnie wawelberczycy przeciwko punktom, które według nich zmieniają myśl przewodnią reformy.

Na widowni pojawili się również i technicy, którzy wyrażają całkowitą aprobatę dla rządowego projektu. Istotnie, projekt ten daje niezwykłe poprostu prerogatywy do zdobycia tytułu inżyniera przez technika o skończonej szkole średniej (o podbudowie 4 kl. gimn. st. typu).

Na zakończenie tego szkicu sprawy inżynierskiej podamy czytelnikom klika porównawczych tabelek, opartych na projekcie nowej ustawy. Na tabelki te chętnie powołują się w dyskusji wawelberczycy.

Kształcenie wyższego personelu technicznego na podstawie tej ustawy tak ma wyglądać:

Szkoła akademicka:

Studia w szkole średniej lat	8
Studia w szkole wyższej lat	4
Razem lat	12

absolwent uzyskuje stopień naukowy „dyplomowany inżynier".

Szkoła wyższa nieakademicka:

Studia w szkole średniej lat	8
Studia w szkole wyższej lat	3
Praktyka lat	4
Razem lat	15

absolwent uzyskuje tytuł inżynier o ile: a) przedstawi zadawalające sprawozdanie z praktyki odpowiadającej kierunkowi ukończonego wydziału w tym 2 lata na stanowisku „inżyniera"; b) złoży egzamin z zakresu swej specjalności przed Komisją Ministerialną przy czym może tego egzaminu nie zdać, a odwołanie od decyzji Komisji niniejszej nie służy.

Możliwość otrzymania stopni inżynierskich przez techników wyglądałoby w ten sposób:

technik **po szkole śred. zawod. 3-letniej (o podst. 4 kl. daw. gimn.)** może otrzymać tytuł „inżynier dyplomowany" (akadem.) po odbyciu **6 lat praktyki** (w tym 3 na stan. inż.), złożeniu spraw. i zdaniu egzam.,

zaś technik o takiejże szkole lecz **o podbudowie z 6 kl. gimn. st. typu** może otrzymać tytuł „inżynier" (zaw.) po **7 latach** praktyki z identycznymi pozostałymi warunkami.

Po naszkicowaniu „pola bitwy" w tej niezmiernie ważnej sprawie, która niebawem będzie zdecydowana, gdyż projekt rządowy już znalazł się w Komisji Oświatowej Sejmu, oddajemy głos czytelnikom, by wypowiedzieli się sami.

Chodzi tu o rzeczy doniosłe — i rzeczom doniosłym ogólnopaństwowego znaczenia muszą czoła uchylić poszczególne ambicje. Tu idzie o słuszność — i interes Państwa.

Akcja nasza wydaje owoce

Dn. 30-go b. m. członkowie Związku Młodej Polski grupy WSBM złożyli do Zarządu Br. Pom. wniosek treści następującej:

„W obliczu patriotycznych odruchów całego polskiego społeczeństwa, objawiających się przez zakup sprzętu uzbrojeniowego dla Armii, my niżej podpisani członkowie T-wa Bratnia Pomoc oraz Związku Młodej Polski zwracamy się do Szanownego Zarządu z prośbą o podjęcie inicjatywy do rozpoczęcia zbiórki wśród studentów na karabin maszynowy dla Armii.

W dozbrojeniu Państwa nie może zabraknąć Młodzieży Akademickiej, a studenci W. S. B. M. muszą znaleźć się w pierwszym szeregu.

W poczuciu ważności i pilności podjęcia tej inicjatywy, oczekujemy od Zarządu Br. Pom., jako organizacji skupiającej ogół studentów naszej Uczelni rozpoczęcia akcji zbiórkowej na terenie uczelni i nawiązania kontaktu z pokrewnymi organizacjami na innych wyższych uczelniach".

Podjęta przez Środowisko Z. M. P. inicjatywa zaczyna przynosić owoce. Wierzymy, że za przykładem Wawelberga pójdą wszystkie uczelnie całej Polski.

JAN SAWKO

SPORT

MYLNE HOROSKOPY ŻYDOWSKIE!!!

POLSKA — ŁOTWA 1:0

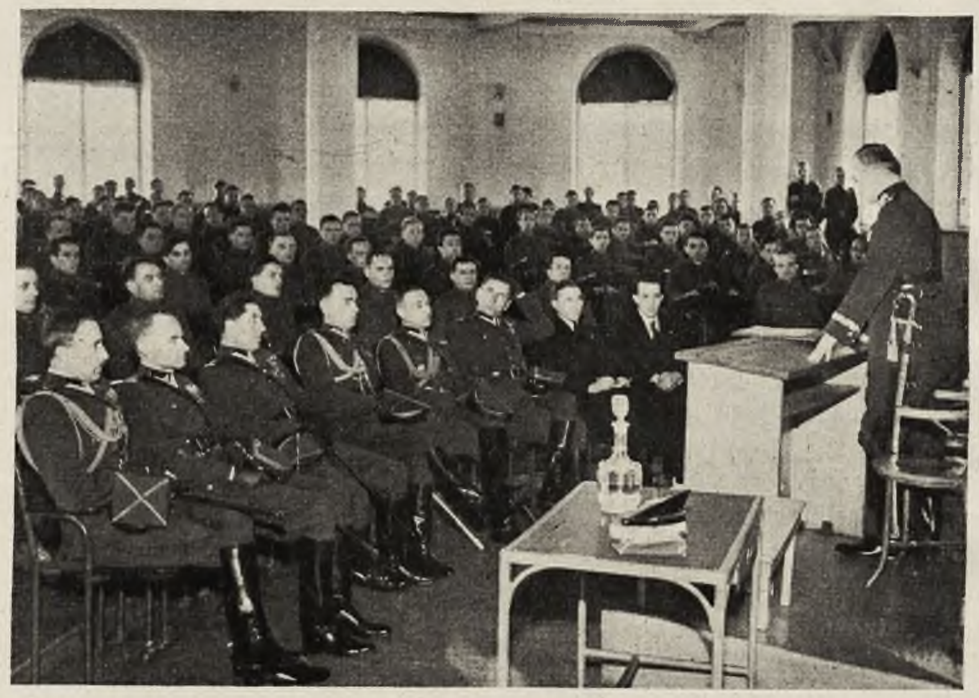
W dn. 23 b. m. w Rydze zostało rozegrane spotkanie międzynarodowe w hokeju na lodzie pomiędzy reprezentacją Polski i Łotwy. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej 1 — 0. Skład drużyny polskiej był następujący: Tarłowski, Werner, Metternich, Przedpełski, Andrzejewski, Ursoń, Kowalski, Kulig, rezerwa: Sokołowski II.

Od czasu pobytu w Warszawie Łotysze poczynili znaczne postępy, toteż walka obu drużyn stała na dobrym poziomie mimo złych warunków lodowych, wskutek kilkudniowej odwilży. Warto zaznaczyć, że w czasie meczu temperatura wynosiła + 3 stopnie Reamura. W tych warunkach drużyna polska nie mogła wykazać swoich walorów, gdyż miękki lód utrudniał prowadzenie akcji. Szczególnie gracze o takiej wadze jak Kowalski, Werner i Metternich, poprostu grzęźli w miękkim lodzie. Drużynę łotewską dumpingowała obecność na trybunie wodza naczelnego armii łotewskiej, to też Łotysze stawiali niezwykle zacięty opór, mając poparcie ze strony dwutysięcznej widowni. Był to rekord publiczności dotychczas nienotowany. Zwycięska bramka padła w pierwszej tercji ze strzału Kuliga w dwunastej minucie gry. Następne obie tercje nie dały wyniku, ponieważ pogarszające się stopniowo warunki lodowe utrudniały wszelką akcję. Niemniej jednak ostatnia tercja stała pod znakiem przewagi naszej drużyny, gdzie koncert gry dał Kowalski, usiłując za wszelką cenę podwyższyć wynik. W drużynie naszej w pierwszym rzędzie wyróżnić należy wspaniale grającą obronę w składzie: Werner, Metternich. Dali oni pokaz gry mądrej, taktycznie ostrej, jednak fair, rozumiejąc się doskonale we wszystkich wspólnie przedsiębranych akcjach, rozbijając rozpaczliwe ataki Łotyszów i uniemożliwiając im zdobycie punktu.

Śmiało rzec można, iż wynik meczu należy zawdzięczać linii obronnej. Jest to dla nas rzeczą niezwykle miłą, gdyż wystawienie tej pary obrońców przez P. Z. H. L. spotkało się z wściekłym atakiem żydków z Przeglądu Sportowego z panem Nutą vel Narcyzem Süssermanem na czele, który uważał, iż jego cenne uwagi wskazujące na niezastąpionego w tym wypadku Piechotę z Krynicy, winny być w pierwszym rzędzie przez P. Z. H. L. honorowane. Tak samo, jeżeli chodzi o dalszy skład drużyny, również był poddawany krytyce naszym zdaniem zupełnie nieuzasadnionej. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, iż krytyka ta nosiła charakter czysto personalny. Gdyby bowiem skład przeciw Łotwie zestawiony został przez pana Tadeusza Olgę Władysława Jana Emilię Towje, vel Tadeusza Sachsa (również) żydka z Łodzi, niewątpliwie spotkałby się z całkowitym uznaniem pana „Narcyza" Süssermana.

Musimy podkreślić przykre dla nas zjawisko, iż prasa sportowa znajduje się całkowicie prawie w rękach żydów. Zwracamy uwagę na ten fakt specjalnie dlatego, że w ostatnim czasie wszystkie żydowskie elementy, które okupowały prasę sportową, w sposób niezwykle perfidny atakują wszelkie poczynania obecnego P. Z. H. L. Przyczyna leży w tym, że na ostatnim walnym zgromadzeniu P. Z. H. L. usunięty został z władz związkowych pan Towje vel Tadeusz Sachs, który stanowił od lat wielu niewzruszoną redutę żydowstwa w polskim sporcie hokejowym. On to był winowajcą wycofania naszej drużyny reprezentacyjnej z końcowych rozgrywek o mistrzostwo świata w Londynie w roku ubiegłym, i rzecz dziwna nietylko nie spotkał się z krytyką, lecz mimo wielu przykrości, na jakie krokiem swym naraził P. Z. H. L. przyjaciele i współwyznawcy z Przeglądu Sportowego usiłowali go bronić.

OTWARCIE PIERWSZEGO KURSU DLA INSTRUKTORÓW LEGII AKADEMICKIEJ



Na uroczystości tej byli obecni dwaj wysłannicy naszego pisma, jako jedyni przedstawiciele prasy

WARSZAWA — RYGA 3:1

W poniedziałek 24. 1. odbyło się w Rydze 2-gie spotkanie naszej drużyny, która tym razem wystąpiła pod nazwą reprezentacji Warszawy. Drużyna wystąpiła w składzie z dnia poprzedniego z jedną tylko zmianą, gdyż w bramce zamiast Tarłowskiego grał Wiro-Kiro. Mecz odbył się na zupełnie dobrym lodzie, gdyż tego dnia ku ogólnemu zadowoleniu temperatura spadła do 4 stopni poniżej zera. Pozwoliło to naszej drużynie na wykazanie swoich walorów technicznych i taktycznych co wyraziło się w stosunku zdobytych bramek; w jedenastej minucie pierwszej tercji przez Wernera, w drugiej minucie drugiej tercji przez Przedpełskiego i w ósmej minucie trzeciej tercji również przez Przedpełskiego. Jedyna bramka dla łotyszów padła w czwartej minucie drugiej tercji z przeboju, zdobyta przez Tutnichs'a. W meczu tym znów królowała nasza obrona oraz drugi atak w składzie: Przedpełski, Dolewski, i Andrzejewski. Atak ten wskutek dobrych warunków lodowych miał możność wykazać na wysokim poziomie stojącą grę zespołową, opartą o walory techniczne poszczególnych zawodników i wspaniałą jazdę oraz szybkość. Na czoło wybijał się Dolewski, którego mądre podania umożliwiły Przedpełskiemu zdobycie dwóch bramek, oraz Przedpełski, którego przeboje zawsze nosiły w zarodku groźbę zdobycia bramki. Bardzo dobrze zagrał bramkarz Wiro-Kiro, który przy słabym oświetleniu boiska wykazał dużą rutynę, ambicję i spokój. Zdobytej przez łotyszów bramki nie mógł obronić i żadnej winy za nią nie ponosi.

Wyniki ryskie świadczą iż młodzi gracze za rok lub dwa z powodzeniem będą mogli zastąpić naszych dzisiejszych reprezentantów z pierwszej drużyny, szczególniej tych, którym z uwagi na wiek, należy się dobrze zasłużony odpoczynek.

Zarządowi P. Z. H. L. należy się również wyrazy uznania za należytą i celową propagandę potęgi sportu polskiego wśród naszych przyjaciół nad Bałtykiem.

Usuńmy Żydów ze sportu polskiego

Na dorocznych walnych zebraniach różnych związków sportowych, szereg klubów wystąpiło z wnioskiem skreślenia z listy związków sportowych klubów żydowskich. Inicjatywa piękna i warta poparcia nie tylko sportowców ale i całego społeczeństwa. Zdajemy sobie przecież wszyscy doskonale sprawę jakim destrukcyjnym momentem są w sporcie Żydzi. Niestety jednak, cały szereg naszych mecenasów sportu chodzących na pasku żydowskim nie pozwala uchwal tych przeforsować, żal im jest ich przyjaciół żydków. Musimy całkiem obiektywnie stwierdzić, że ogólny poziom sportowy zawodników żydowskich odbiega daleko od poziomu zawodników polskich. W zawodach więc polsko-żydowskich odnoszą korzyść tylko ci ostatni, szkoląc się i specjalizując naszym kosztem.

Wnioski przeciwżydowskie Warty - poznańskiej, Czarnych - lwowskich czy też A. Z. S.-u - Warszawa powinny znaleźć jak najwięcej naśladowców. Wszystkie kluby polskie winny to zrozumieć. Trzeba wreszcie zerwać z makabrycznym zabytkiem rozgrywania zawodów przyjacielskich z klubami żydowskimi.

Już najwyższy czas aby sportowe społeczeństwo polskie zrozumiało, że należy szkolić sportowca Polaka i popierać klub polski a nie żydowską Makabi, która podlega światowemu związkowi Makabi i pracuje według jej wskazań, nie biorąc prawie pod uwagę władz sportowych polskich. Wiemy już doskonale czym pachnie polityka różnych światowych związków żydowskich. Jest w Polsce cały szereg klubów poważnych, które niestety utrzymują kontakt sportowy i to dosyć ścisły z klubami żydowskimi.

Wierzymy jednak, że rok 1938 będzie rokiem przełomowym, że nareszcie znikną z klubów polskich zawodnicy i inni członkowie pochodzenia żydowskiego, że sport żydowski zostanie całkowicie odseparowany od sportu polskiego. Wierzymy, że już niedługo nadejdzie ten dzień, gdy na stadionach i bieżniach sportowych zobaczymy tylko zawodników Polaków współzawodniczących między sobą lub innymi lecz tylko aryjczykami.

HOKEJ

WARSZAWA RÓWNIEŻ LUBI HOKEJ

W. O. Z. H. L. przeprowadza rozmowy ze Lwowem Śląskiem i Krakowem w celu rozegrania zawodów hokejowych z reprezentacją Warszawy. Wszystko byłoby dobrze gdyby nie pewne ale... Otóż zawody te odbędą się wszystkie poza Warszawą. Czyżby Warszawa tak mało się znała na hokeju że nie warto pokazać jej dobrych graczy? Wniosek z zawodów Polska — Łotwa był wprost przeciwny.

Sądzimy więc że władze W. O. Z. H. L. stanowisko swoje zmienią.

PIŁKA NOŻNA

KTO RZĄDZI W. O. Z. P. N.

Na walnym zebraniu W. O. Z. P. N. poddano pod głosowanie wniosek klubu sportowego „Warta" z Poznania. Wniosek ten mówi że sędziami meczów ligowych i międzynarodowych mogą być tylko Polacy. W głosowaniu projekt ten większością 18 na 8 upadł. Świadczy to dobitnie o zażydzeniu W. O. Z. P. N.

NARCIARSTWO

UROCZYSTE OTWARCIE I POŚWIĘCENIE SCHRONISKA W RAFAJŁOWEJ

W związku z Marszem Huculskim II Bryg. Leg., oraz otwarciem i poświęceniem schroniska W. K. N. w Rafajłowej, Zarząd Warszawskiego Klubu Narciarskiego organizuje wycieczkę do Rafajłowej. Wyjazd 16 lutego, powrót 21 lutego. Przewidziane są 4-ro dniowe urlopy dla oficerów, urzędników państwowych, samorządowych, bankowych i t. p.

WYCIECZKI PODWARSZAWSKIE

Zarząd Warszawskiego Klubu Narciarskiego organizuje dnia 2 lutego wycieczkę podwarszawską **Choszczówka — Jabłonna.**

W pierwszej połowie lutego projektowane są 1½-dniowe wycieczki — w **Góry Świętokrzyskie — Puszcza Jodłowa** — zjazd przez Słupię, oraz do **Nałęczowa.**

Bliższych informacji udzielać będzie sekretariat Klubu osobiście lub telefonicznie na 2 dni przed każdą wycieczką.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat.

Redaktor odpowiedzialny:	Kierownik Administracji:	Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.–.	Wydawca:	Cena ogłoszeń:
Janusz Morawski	**Jan Sawko**	Zgłoszenia przyjmuje Administracja ul. Wiejska 11 m. 3, w godz. 10–13 i 17–20, telefon 8-81-50.	**Związek Młodej Polski**	Cała strona zł. 500, ½ strony zł. 300, ¼ strony zł. 200

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.